Rok XIV. Nr. 8 (3857)

SŁOWO

Wilno, Środa 9 stycznia 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwiński
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T.. Gurwicz
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 38
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., kwartalnie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.359. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 50 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 80 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Ten który korzysta: Mussolini.

Dzisiejsze wiadomości o układach rzymskich potwierdzają te sugestje, któreśmy wczoraj na tem miejscu wypowiedzieli.

Stroną korzystającą, stroną wygrywającą są niewątpliwie Włochy. Otrzymały one około 100 tys. klm. kw. terytorjum francuskiego w Afryce, które przyłączą do swojej Libji. Otrzymają 1000 klm. kw. w Somalji francuskiej. Otrzymają część akcji kolei kolei w Abisynji, a ta kolej, to nerw niepodległości jedynego niepodległego afrykańskiego państwa. Otrzymują więc zgodę na przystąpienie do likwidacji etjopskiej samodzielności. Otrzymają przedłużenie na lat 30 konwencji o Włochach w Tunisie, która dotychczas odnawiała się z roku na rok, a nawet jak się okazuje w ostatnich czasach, na okresy trzy miesięczne. Szczodrze więc płaci się Afryką Włochom za poparcie w Europie. W historji rzadko się spotykamy z takiemi przykładami cesji terytorjalnej bez wojny.

Co dają Włochy. Czy dają to, do czego tęsknią, czego chcą Francuzi? — Sojusznika? Czytamy zastrzeżenia, które wypowiedział Mussolini o „blokach". A właśnie Francuzi chcą „bloku".

Przed wojną mieliśmy dwa bloki. **Trójprzymierza:** Niemcy, Austrja, Włochy. **Trójporozumienia.** Francja, Rosja, Anglja, Istnienie tych bloków rodziło niebezpieczeństwo wojny, zrodziło wojnę. Mussolini więc powiada Francuzom: „nasze zbliżenie nie powinno tworzyć bloku, bo to zagrażałoby pokojowi Europy".

A Francuzi właśnie chcą bloku.

Minęły czasy Ligi Narodów. Czem była Liga Narodów? — Kolaboracją francusko - angielsko-niemiecką. Francja mogła spokojnie współpracować z Niemcami, bo miała Polskę codzień wymyślającą nową antyniemiecką demonstrację. Ale to minęło. Polska porozumiała się z Niemcami.

Liga Narodów, w takiem, jak powyżej sformułowane pojęciu, była **także** blokiem, ale była blokiem wielkich mocarstw, zwróconym przeciwko mniejszym państwom. (w tej liczbie Włochom). Zgrupowanie wielkich mocarstw istotnie powstrzymywało wojny w Europie, bo kłótniom pomiędzy dwoma małemi państwami wielkie mocarstwa działające zgodnie między sobą, łatwo mogły zapobiec.

Ale to pękło. Niemcy znalazły drogi porozumienia z Polską, Niemcy zerwały z Ligą Narodów. Wielkie mocarstwa zostały rozdwojone. Francja **musiała wejść na drogę sojuszów.**

Za pierwszy sojusz płaci drogo. Skoro słyszymy, że poza koncesjami w Afryce, Francja ma jeszcze dawać wielkie pożyczki, tak monety potrzebującym Włochom—Włochom socjalnych eksperymentów, Włochom wielkich, gigantycznych, bajecznie drogich inwestycyj (osuszanie błot w olbrzymich rozmiarach i t.p.) to gotowi jesteśmy wykrzyknąć: Francja płaci ceny lichwiarskie.

Do tych oddawanych terytorjów, obiecanych pieniędzy, dodajmy jeszcze pewne koncesje prestiżowe. Czy wiecie, kiedy francuski minister spraw zagranicznych po raz ostatni odwiedzał Rzym? — Był nim p. Teofil Delcasse — był w Rzymie w r. 1903. Natomiast w czasach Ligi Narodów Francja traktowała tę swoją starszą siostrę, jak krewną, o której nie bardzo warto wpominać. Pisacze katoliccy twierdzą, że to masonerja wszechwładna we Francji nie znosiła faszyzmu. A teraz p. Laval, minister parlamentu, przedstawiciel jedynego większego parlamentarnego państwa na kontynencie, minister Francji, która przez kilka lat patrzała na Italję, jak na „puste miejsce", przymilając się do Mussoliniego, takie zdania wygłasza w bankietowym toaście:

„Jest pan wodzem wielkiego „państwa, które umiało się dopo„mnieć o słusznie mu się należą„ce miejsce w zespole narodów. „Jest Pan Wodzem Włoch, który „zapisał **najpiękniejszą** kartę w „historji swego kraju".

Najpiękniejszą kartę. — Nie można skarżyć się, aby ortodoksja demokratyczna górowała w tym toaście. Przypomina się nam „biały Car" ze „słodkiemi mużykami" w tulońskich i paryskich toastach z 1893 roku. Ci, którzy twierdzą, że przyczyną zerwania francusko - niemieckiej współpracy (briandyzmu) była **nie Polska** (prof. Stroński dotychczas nie może tego zrozumieć) a nieodpowiednie, bo niedemokratyczne teorje p. Hitlera,, niech sobie pomedytują nad tym toastem.

Po tym jednak toaście, na życzenie Mussoliniego p. Laval musiał **odwołać** wiadomość Havasa, jakoby rozmawiał z Mussolinim o zbrojeniach niemieckich.

W artykule naszym z 1 stycznia precyzowaliśmy stosunek Francji i Włoch do Niemiec w sposób następujący:

Francji chodzi o **osaczenie** Niemiec.

Włochom bynajmniej nie chodzi o okrążanie Niemiec, a tylko o to, aby Niemcy nie zwróciły ekspansji swej na Austrję i Bałkany.

Niema ani jednego momentu w wiadomościach o uroczystościach i układach rzymskich, któryby wskazywał, że Mussolini zeszedł ze swej polityki odpierania, tamowania ekspansji Niemiec w jednym tylko kierunku i przeszedł na program francuski osaczania Niemiec. **Cat.**

Ostatnia droga kardynała Bourne

Pogrzeb arcybiskupa Westminsteru, głowy Kościoła katolickiego w Anglji, o którego śmierci niedawno donosiliśmy.

Japońskie kobiety w maskach i z karabinami maszynowemi

Obrazek z wyszkolenia kobiet Japonji, przeprowadzanego przez Ligę Obrony Narodowej.

Laval wyjechał z Rzymu

RZYM. — Wczoraj o godzinie 12 ekspressem paryskim wyjechał z Rzymu minister Laval wraz z córką i towarzyszącymi mu urzędnikami Quai d' Orsay.

Na dworcu żegnał go Mussolini, podsekretarz stanu spraw zagranicznych Suvich, baron Aloisi, szef protokułu dyplomatycznego, wyżsi urzędnicy włoskiego MSZ oraz przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych, miejskich i dostojnicy partji faszystowskiej.

Ponadto był obecny ambasador francuski przy Kwirynale de Chambrun, ambasador francuski przy Watykanie Roux, francuski attache wojskowy, urzędnicy obu ambasad, oraz liczni przedstawiciele stowarzyszeń francusko - włoskich i kolonji francuskiej. Po wejściu do wagonu minister Laval, stojąc na stopniach, długo i serdecznie rozmawiał z Mussolinim. Obaj mężowie stanu wymienili ostatni uścisk dłoni w chwili, gdy pociąg ruszył w drogę.

Była czy nie mowa o zbrojeniach?

PARYŻ. W komentarzach prasowych na temat porozumienia francusko-włoskiego dzienniki poświęcają wiele miejsca w sprawie rozbrojeniowej. Mimo zaprzeczenia agencji Havasa część prasy twierdzi, że jednak wśród dokumentów podpisanych istnieje taki, który dotyczy tej sprawy.

„Le Temps" w artykule wstępnym twierdzi, że wczoraj nie podpisano żadnego artykułu w sprawie rozbrojenia. Problem ten jednak był przedmiotem wymiany poglądów na zasadzie deklaracji z dnia 11. 12. 32 r. Ta wymiana poglądów, jeżeli rząd Francji nie zdecydował się jej kontynuować, powinnaby normalnie otworzyć drogę do rokowań, w myśl których w pewnych granicach pod pewnemi warunkami, klauzule militarne traktatu wersalskiego zostałyby zmodyfikowane na korzyść Niemiec.

Niebezpieczeństwa tego rodzaju negocjacyj są jasne. Mogą wydać się zrównoważonemi przez ujemną stronę sytuacji, która faktycznie pozwala Rzeszy na zupełnie swobodne kontynuowanie masowego uzbrojenia w przyśpieszonem tempie. W każdym razie istotnemi rzeczami są granice, warunki i gwarancje.

„Izwiestja" o protokułach rzymskich

MOSKWA. Podpisanie protokułów rzymskich przyjęto w Moskwie z dużym sceptycyzmem.

„Izwiestja" stoją na stanowisku, że jeżeli nie osiągnięto zgody co do wspólnej akcji francusko - włoskiej w razie zagrożenia niepodległości Austrji, to umowy rzymskie nie wzmocnią niczyjego niebezpieczeństwa. Zdaniem pisma, wszyscy sąsiedzi Austrji, a nawet i Niemcy podpiszą proponowane protokuły, ponieważ do niczego to nie zobowiązuje. Znaczenie układów rzymskich pismo upatruje w wysiłkach dyplomacji angielskiej, która pośredniczyła między Włochami a Francją, aby przerzucić most do Niemiec i uzyskać od nich odpowiednią ilość dobrze brzmiących zapewnień i papierów, co pozwoliłoby na legalizację zbrojeń Rzeszy i powrót jej do Ligi Narodów.

„NIEZALEŻNA SAARA"

Próbne balony zwolenników status quo

PARYŻ. Pewne koła polityczne we Francji zaczynają lansować nowe projekty w sprawie zagłębia Saary. Echa ich znajdujemy w „Le Jour", który zaznacza, że traktat pokojowy przewiduje tak że podział terytorjum między Francję i Niemcy i współistnienie trzeciego terytorjum niezależnego Saary. W istocie bowiem art. 35 aneksu do traktatu wersalskiego przewiduje, że Liga Narodów może przyłączyć w całości lub częściowo terytorjum do Francji lub Niemiec, albo też utrzymać ustrój ustalony przez traktaty.

Wyrazy „w całości lub częściowo" jasno podkreślają, że terytorjum plebiscytowe może być podzielone. W stosunku do tego, jak wypowiedzą się mieszkańcy Saary ,możnaby przyznać pewną część Francji lub Niemcom, a w części terytorjum utrzymać status quo. W sprawie tej istnieją już precedensy. Dziennik powołuje się na plebiscyty na G. Śląsku i na Mazurach.

—»o«—

Stan bezrobocia w Polsce

WARSZAWA. — Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa na podstawie danych biur pośrednictwa funduszu bezrobocia wynosi w dniu 5 b.m. 429.119 osób, co stanowi wzrost bezrobocia w porównaniu z tygdniem ubiegłym o 20.946 osób.

Prace konstytucyjne

W piątek odbędzie się głosowanie poprawek

WARSZAWA. — Wczoraj upłynął termin zgłaszania poprawek do uchwalonego przez sejm projektu reformy konstytucji, który był przedmiotem szczegółowej dyskusji podczas ostatniego posiedzenia komisji konstytucyjnej senatu.

Jak się dowiadujemy, poprawki takie złożył w biurze senatu senator Makarewicz (Ch. D. w Małopolsce Wschodniej). Zmiany zaproponowane przez sprawozdawcę senatora Rostworowskiego, jak również wnioski złożone przez senatora Makarewicza będą poddane pod głosowanie na posiedzeniu piątkowem senackiej komisji konstytucyjnej.

Po przerwie świątecznej sejmowa komisja budżetowa przystąpi do pracy nad preliminarzem budżetowym we czwartek, 10 b.m.

Na posiedzeniu przedpołudniowem komisja rozpatrywać będzie preliminarz budżetowy ministerstwa spraw zagranicznych. Po południu przedyskutowany będzie budżet ministerstwa sprawiedliwości a w piątek budżet ministerstwa rolnictwa.

ZMIANY W GABINECIE GOEMBOESA

BUDAPESZT. Dziś ustąpił tu minister rolnictwa Kallay. Następcą jego ma być podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów Koloman Daranyi. Wedle „Az Ujsag" mają w gabinecie Goemboesa nastąpić dalsze zmiany. Ministrem handlu ma zostać wkrótce Mikołaj Kozma, członek izby wyższej i nacz. dyrektor węgierskiej agencji telegr. W najbliższych dniach ma przejść w stan spoczynku naczelny komendant honwedów Karpathy.

Sesja zwyczajna parlamentu francuskiego

PARYŻ. — Wczoraj otwarto zwyczajną sesję parlamentu francuskiego W senacie przemówienie inauguracyjne wygłosił najstarszy wiekiem senator Damecour, jako przewodniczący Na temat praw polskich oświadczył, że Francja nie może pogodzić się z myślą, aby Polska, która w dużym stopniu Francji zawdzięcza swe wskrzeszenie i niepodległość, nie kontynuowała wobec Francji polityki uświęconej wiekami przyjaźni. Wysiłki niemieckie, zmierzające do wciągnięcia Polski pod swe wpływy, nie powinny doprowadzić do celu. Po tem przemówieniu zamknięto posiedzenie wyznaczając wybory nowego prezydjum na czwartek..

W izbie deputowanych w zastępstwie chorego najstarszego wiekiem Groussau, przewodniczył deputowany Cazals, który wypowiedział gorącą mowę na cześć demokracji, ustroju demokratycznego i parlamentu i zakończył ją okrzykiem na cześć republiki francuskiej i, gdyby to było możliwe, republiki europejskiej i wszechświatowej. Przewodniczącym izby wymrano ponownie Ferdynanda Boissona 376 głosami na 499 głosujących.

—::—::—

Czciciele djabła w Londynie

Koniec świata — interesem

(el). Sprawa „końca świata" jest kwestją załatwioną. Nie potrzebujemy się nią przejmować. Koniec świata nastąpi jeszcze w tym roku. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Pytanie to rozstrzygnął jeszcze w r. 1158, Friar Murphus Cosely, który przewidział, że koniec świata nastąpi w chwili zrównania dnia z nocą, w 777 lat później.

Wprawdzie straszliwa ta przepowiednia nie jest nigdzie zanotowana, a jeśli się spytamy uczonych w pismach okultystycznych, kto był Friar Murphus Cosely, to wzruszają ramionami, jednakże coś musi „być na rzeczy", skoro potomek w prostej linji średniowiecznego magika — szanowny mister Randolf Cosely — nie zatrzymał dla siebie tej odziedziczonej mądrości rodzinnej, lecz za niewielkiem wynagrodzeniem powierza ją damom z londyńskiego towarzystwa. Panie te oblegają poprostu jego mieszkanie, w dzielnicy Mayfair, jednej z najwytworniejszych dzielnic Londynu.

SAMOTNE STARSZE PANIE I KONIEC ŚWIATA

Były to przeważnie starsze panie, zawsze dobrze sytuowane, i —o ile to tylko było możliwe — samotne, którym smak mister Cosely'ego pozwolił uczestniczyć w jego mistycznych wymądrzaniach się. Samotne starsze pa nie nie muszą nikomu zdawać sprawy z tego, co robią ze swemi czekami. Mężczyźni oczywiście nigdy tego nie zrozumieją, ale one, podstarzałe panny i pomarszczone wdowy, wiedzą przecież, że głupie pieniądze nie grają żadnej roli, wobec kwestji, tak zasadniczej, jak koniec świata. Co pomoże najlepiej uporządkowane konto bankowe, gdy planeta nasza skazana została na rozpadnięcie się na tysiące części.

Friar Murphus Cosely przewidział to wydarzenie, a jego nowoczesny potomek mr. Randolf Cosely zesłany został poto, aby tę godzinę zapowiedzieć, a ponieważ to zapowiadanie odbywa się w bardzo przyjemnej formie, gdyż młody elegancki człowiek wygłasza je sympatycznym miękkim głosem, z rzadko spotykaną uprzejmością udzielając wszelkich wyjaśnień, byłoby rzeczą hańbiącą i zresztą zupełnie bezsensowną, bawić się w drobiazgowość i skąpić. Nim rok upłynie, i tak wszystko przepadnie.

Nic przeto dziwnego, że panie, które odwiedzały piękną willę w Mayfair, istotnie nie były drobiazgowe. Baronessę D. kosztowała wróżba o końcu świata okrągło 10.000 funtów. Pewna, bardzo popularna diva filmowa zapłaciła nie o wiele mniej, a wdowa po pewnym fabrykancie mydła, ofiarowała nawet swą wspaniałą kolję brylantową. Chodziło im wszystkim o to, aby — wobec stosunków, jakie posiada Randolf Cosely w świecie czarnych mocy — zapewnić sobie jakieś przyzwoite miejsce tam, gdzie dochodzi jego władza w nieznane.

CZCICIELE SZATANA I SCEPTYCZNA POLICJA

Wielka szkoda, że Scotland Yard, bezwzględną ręką sięgnęła, aby przerwać te nadzmysłowe idylle, w Mayfair. Przed kilku dniami zjawili się detektywi w luksusowo urządzonem mieszkaniu wróżbity. Niestety, znaleźli gniazdko puste. Widocznie jednak szanowny mister Randolf Cosely miał przeczucie tego, co nastąpi, gdyż potrafił ulotnić się we właściwym momencie.

Jednakże ten przepowiadacz końca świata nie był, niestety, jedynym z tego rodzaju uszczęśliwiaczy ludzkości. Z końcem ubiegłego roku ludzie tego pokroju rozmnożyli się w Londynie jak zaraza. Oszustwa uprawiane z zaklinaniem duchów, kabalistycznemi szfukami, wiedzą tajemną, czarną magją i wszelkiemi takiemi szwindlami, przybrały rozmiary do tego stopnia groźne, że prezydent policji londyńskiej lord Trenchard zmuszony był stworzyć osobny oddział dla tych spraw i na czele tego oddziału postawił nadinspektora Baywattera, który dotąd prowadził sprawy hochsztaplerów.

KTO I JAK CZCIŁ SZATANA?

Nadinspektor Baywatter zadebiutował odrazu wielkim połowem. Udało mu się mianowicie w noc noworoczną „nakryć całe zakonspirowane towarzystwo, które nazywało się skromnie „Sektą czcicieli sztana w Londynie".

Szczególnie ciekawą rzeczą w tem jest fakt, że na liście członków znaleziono nazwiska osób, cieszących się ogólnem poważaniem i zajmujących poważne stanowiska społeczne. Tak więc między innymi należeli do „Czcicieli Szatana": posiadacz jednej z największych przędzalni w Lancashire, jedna z dam z St. James, oraz naczelnik jednej z sekt religijnych.

„Jest rzeczą nie do wiary — mówi inspektor Baywatter że ludzie poważni i kobiety obyte w świecie, mogły uczestniczyć w tych wszystkich bzdurach, jakiemi były obrzędy czcicieli szatana. Siadali oni w dziewięciu kołach w sali i gdy jeden z nich — zresztą za każdym razem kto inny, odmawiał jakieś zaklęcia, modły i wezwania do sztana, reszta wpadała w nastrój podobny do transu hypnotycznego. Wszyscy oczekiwali pojawienia się szatana, a gdy ten się nie zjawił, dawano w tym stanie rozkaz poszczególnym uczestnikom, aby szli go szukać. Szereg ludzi, którzy w takim transie opuścili zebranie, nie wrócili więcej, zagubiwszy się na ulicach Londynu.

Dopiero gwałt uczyniony przez rodziny zaginionych sprawił, że policji udało się wykryć całe towarzystwo. O zaginionych, których jest kilku, niema dotąd żadnych wiadomości. EL.

Najwięcej złota na świecie jest tutaj

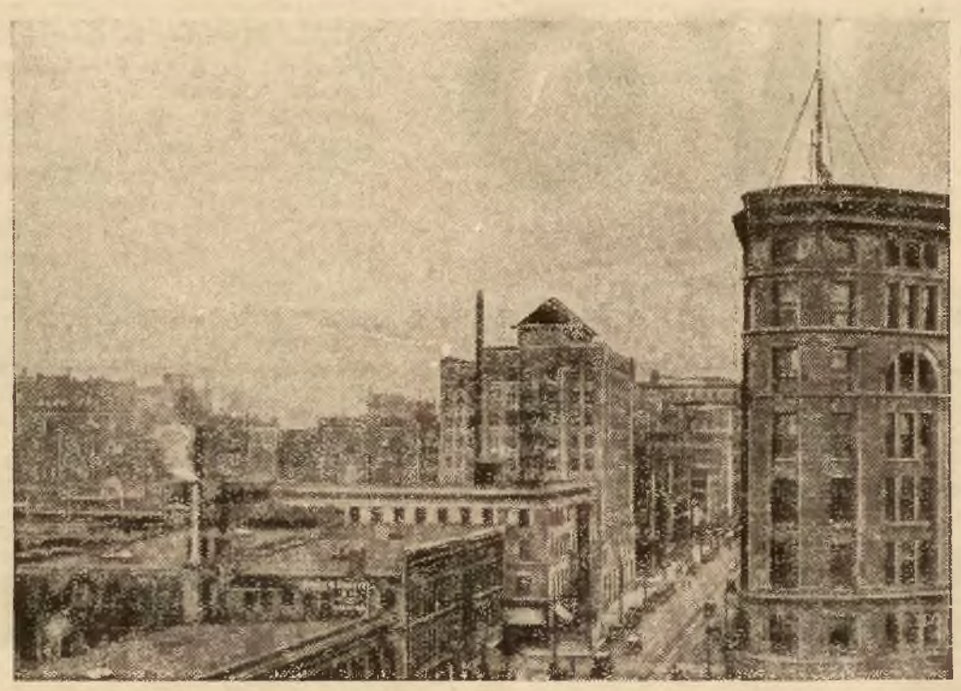

Miasto Donver, w północno-amerykańskim stanie Colorado, dzięki swemu położeniu geograficznemu zabezpieczone jest przeciw trzęsieniom ziemi i dlatego banki całej Ameryki tam przechowują swe zapasy złota

SZALEŃCY NA POKŁADZIE

Przygoda na parowcu

(el) Straszliwy krzyk, niby ostatnie wołanie o pomoc, w którem dźwięczała śmiertelna trwoga, rozległ się nagle w sali jadalnej pośpiesznego parowca i nagle zamarł, jakgdyby zdławiony gwałtem. Smakosze siedzący przy stole w jadalni drgnęli. Co się stało? Wypadek czy zbrodnia? Krzyk doszedł z jednej z kabin, umieszczonych w górze, na wysokości galerji sali jadalnej.

Śledztwo ujawniło, że nie ma się tu do czynienia ze zbrodniczym napadem, lecz, że chodzi o pasażera chorego umysłowo, który został na parowiec przeszmuglowany. Jak to przeszmuglowany? — zapyta czytelnik. — Czyżby szaleńcy byli kontrabandą?

Trzeba to w ten sposób rozumieć: Kierownictwo okrętu wie, że pani X, czy pan Y są już na pokładzie, gdyż, posiada normalny bilet, uprawniający ją czy jego do podróży. Jednakże władze okrętowe nie wiedzą, że pani X, albo pan Y są umysłowo chorzy. Kapitan okrętu i lekarz dowiadują się o tym dla nich bardzo niemiłym fakcie, dopiero po okrzyku, który dobiegł ich przy stole z kabiny.

Ułaskawiony środkami uspakajającemi chory dostaje się w towarzystwie krewnych czy przyjaciół na okręt i oni są zwykle jego towarzyszami w podróży, zamieszkując wspólną z nim kabinę. Gdy szaleniec przybył na okręt, wydał się zupełnie normalny, a dopiero w czasie podróży ujawniła się jego choroba. Człowieka widocznie chorego na umyśle, nie dopuściłoby kierownictwo okrętu do wzięcia udziału w podróży. Dlatego krewni musieli go przeszmuglować

Podobnie jak przedmioty szmuglu koka iny i t. p. bywają przewożone w znacznych nieraz ilościach i często szmugiel ten zostaje odkryty dopiero w czasie podróży, tak zdarza się i z chorymi na umyśle.

Nieszczęsny lekarz okrętowy głowi się teraz, co począć z pasażerem, który zakłóca spokój i grozi niebezpieczeństwem współpasażerom.

Sprawa nastręcza trudności, zwłaszcza na mniejszych parowcach. Jeśli w wielkich miastach szpony szaleństwa pochwycą biedny mózg ludzki, lekarz łatwo znajdzie wyjście. W najgorszym razie woła się karetkę pogotowia i odstawia się podejrzanego o zaburzenia umysłowe, do odpowiedniego szpitala na obserwację. Natomiast lekarz okrętowy jest w znacznie gorszej sytuacji. Wokół morze, a szpital dla warjatów daleko. Nie można chorego nigdzie „przekazać", „odstawić", „przesłać". Musi go zatrzymać jako współtowarzysza podróży; opiekować się nim i ciągle go pilnować. Niestety mały często parowiec nie posiada żadnych pomocniczych urządzeń, ani personelu. Trzeba więc wybrać kogoś najbardziej odpowiedniego z załogi, ktoby czuwał nad nieszczęśliwym.

Ostatnio na morzu Czarnem wydarzył się taki wypadek przeszmuglowania szaleńca na pokład małego parowca. Lekarz i załoga opowiadają niebywałe historje, jakie przeżywać musieli spowodu tego człowieka. Mimo opieki, zdołał on dwukrotnie wyskoczyć z pokładu i dwukrotnie zdołano go uratować z niezmiernym trudem.

W innym wypadku, wytworny pan w smokingu dostał nagle podczas zabawy na wielkim parowcu ataku szału. Nikt z pasażerów nie przeypuszczał ani przez chwilę, że ma doczynienia z obłąkanym. Dopiero później dowiedziano się że takie ataki furji miewał wspomniany pasażer poprzednio parokrotnie.

Nowy Rok w Abisynji

Zdjęcie nasze przedstawia scenę składania życzeń noworocznych przez dziewczęta abisyńskie plemienia Gala. Wedle tamtejszego zwyczaju wraz z życzeniami składa się kwiaty.

Dwukrotnie uznany za zmarłego, mimoto żyje

(el) W Upsali mówi się wiele o dziwnych przygodach pewnego człowieka którego dwukrotnie uznano za umarłego, a który mimoto żyje.

Eryk Westerstroem liczy obecnie 74 lata. Już we wczesnej młodości zauważono u niego chorobliwą poprostu tendencję do włóczęgostwa. Pewnego dnia a liczył wówczas zaledwie dziesięć latek — nie wrócił ze szkoły do domu. Zrozpaczeni rodzice wystosowali natychmiast doniesienie do policji, a ta ostatnia dokładała wszelkich starań, aby chłopca odnaleźć. Jednakże dopiero po czterech tygodniach ujrzano Eryka spowrotem. Był zupełnie obdarty, brudny i wychudzony i opowiadał, że włóczył się w okolicy Upsali.

Wobec tego rodzice oddali go do internatu, gdzie chłopcu zapewniono staranną opiekę. Jednakże uciekł i stamtąd a wogóle uciekał jeszcze wielokrotnie.

Miał już lat dwadzieścia dziewięć, gdy zniknął z miasta — jak sądzono — na zawsze. Jego rodzice umarli, a po upływie dziesięciu lat, na życzenie swego rodzeństwa — został Eryk Westestroem oficjalnie uznany za umarłego. Należna mu część spadku dostała się rodzeństwu Znowu minęło kilka lat, gdy nagle pewnego dnia uznany za zmarłego zjawił się w domu rodzicielskim.

Krewni przyjęli go serdecznie i wszczęli zaraz kroki, aby uznanie go za zmarłego unieważnić. Jednakże zaledwie parę miesięcy zdołało rodzinne miasto zatrzymać obieżyświata. Po tym terminie przepadł znowu i wszelki słuch o nim zaginął.

Minęło znowu lat dwadzieścia. Nikt nie otrzymał odeń znaku życia, mniemano więc, że musiał widocznie tym razem naprawdę umrzeć, a ponieważ uporządkowanie spraw dziedziczenia tego wymagało, uznano go poraz drugi za zmarłego.

Tymczasem przed miesiącem zjawił się w ratuszu w Upsali miły staruszek i wylegitymował się prawdziwemi papierami jako Eryk Westerstroem, Znowu więc unieważniono jego uznanie za zmarłego. Obecnie cała Upsala wyczekuje z zainteresowaniem, czy 74 -letni wagabunda osiedli się tam na stałe, czy hołdując swej żyłce wiecznego tułacza, znowu wyfrunie w szeroki świat.

——»o«——

Z karła — olbrzym

Oryginalny proces toczy się obecnie w Amsterdamie. Pewien karzełek Pieter Moer zarabiał na życie występując w cyrku. Przed paru miesiącami zachorował on na bardzo ciężką grypę i musiał kilka tygodni przeleżeć w łóżku, przyczem sumiennie stosował się do rad swego lekarza. Po przyjęciu niezliczonej ilości lekarstw Moer wyzdrowiał. Ale wstał z łóżka już nie jako karzeł. Od tej pory zaczął rosnąć i osiągnął wzrost więcej niż normalny, jednocześnie jednak utracił swą skromną posadę w cyrku. Teraz więc Moer skarży lekarza o pozbawienie środków do życia Sędziowie holenderscy staną wobec trudnej sytuacji rozsądzenia tego procesu. chyba... że Moer wyrośnie jeszcze bardziej, że będzie mógł zarabiać w cyrku jako olbrzym. in

Tęsknota do heroizmu

W ubiegłą sobotę, 5 stycznia, dr. Walerjan Charkiewicz, dokonywując w swym feljetonie przeglądu kilku książek o podróżach i przygodach, powołał się we wstępie na artykuł Tadeusza Łopalewskiego, drukowany w „Apelu". Jest to nowe pismo wileńskie, wydawane przez oficerów rezerwy. Tadeusz Łopalewski pisał w niem coś „o postawie twórczej pisarza polskiego". Nie znam w całości artykułu Łopalewskiego. Tylko ten wyjątek, który cytował dr. W. Charkiewicz. Mowa w nim o kulcie „szarego człowieka" we współczesnej powieści polskiej i zaniku kultu bohaterstwa, co powoduje w rezultacie nudę. Masy pragną oto bohaterstwa, twierdzi Łopalewski: niedołęgów, wykolejeńców i głodomorów, od których pełno dziś w literaturze— nie potrzebują.

Naturalnie, że to co napisał Łopalewski a cytował z uznaniem Charkiewicz, nie jest rewelacją. I ja kilkakrotnie napomykałem o szkodliwości „szarego człowieka", zwłaszcza w związku z jego wileńskim kultem przez niedoszłą Izbę Kultury. Ale wówczas przeciwnicy moi nazywali mój pogląd szkodliwym i antyspołecznym. Teraz Łopalewski, jeden ze współtwórców izby kultury, przeznaczonej właśnie dla szarych ludzi, utrzymuje to samo. Racja. Powypędzać szarych ludzi i z literatury i z życia, pousuwać od działalności społecznej, powprowadzać na ich miejsce silnych indywidualistów, wielkie charaktery, ofiarnych bohaterów. Zainicjować nowy okres w literaturze: okres heroizmu. I jeżeli wszyscy poczniemy naokoło powtarzać o potrzebie heroizmu, kto wie, czy istotnie nie zjawi się on, podobnie jak na powstanie epoki szarego człowieka wpłynęła w znacznej mierze sugestja i moda.

Obawiam się, że Łopalewskiego myśl o heroizmie nie była jego własną, cała bowiem jego twórczość jest, w przeciwstawieniu do tej myśli, kultem szarego człowieka: powieści „Nierozsądny kochanek" i „Prowincjusze", nowele „Rozmowa w drodze" oraz „Żołnierze i kobieta", jedna i druga sztuka teatralna. Wyjątek stanowiłby „Rycerz z la Manczy" — heroiczny Don Kichot. Wiemy jednak, że w tej sztuce Cervantes podał ręce Mickiewiczowi, don Kichot pobratał się z księdzem Piotrem. I stąd zrodziła się idea bohaterskiej transfiguracji. Obecnie (czuję to dobrze) Łopalewski trwa pod mocnem wrażeniem Hamleta, którego z pietyzmem reżyserował i dopasowywał w teatrze na Pohulance. — Szukał w nim szczególnych wartości religijnych; dał temu wyraz (poza reżyserją) w artykule, napisanym do „Frontu Teatralnego". Tu, w Szekspirze, tkwi źródło koncepcji heroicznej Łopalewskiego.

Ale nie to jest ważne jaką drogą dochodzi Łopalewski od swych bidaków prowincjuszów do potrzeby bohaterstwa. Ważniejsze jest to, że jednocześnie z nim pisze Tadeusz Makarewicz w warszawskim „Marchołcie" (Nr. 2, styczeń 1935): „Czyżby człowiek współczesny nie potrzebował wielkości i bohaterstwa? Czyżby obcy mu był kult wielkich ludzi, jako reprezentantów najwyższych możliwości ludzkich? Dzieje się wprost przeciwnie — ludzkość współczesna odczuwa dotkliwie głód wielkości. Świadczą o tem chyba najlepiej kulty społeczeństw dla wybitnych jednostek żyjących (Piłsudski, Lenin, Mussolini, Hitler). Okupowane przez szarego człowieka, jeszcze nieśmiało ale coraz częściej starają się spod jego hegemonji wyzwolić. Powstają powieści biograficzne o ludziach nieprzeciętnych, cieszą się dużem powodzeniem biografje Ludwiga..."

Makarewicz wypowiada mniej więcej tę samą myśl co Łopalewski. Przykłady tylko wybrał niefortunnie: jakaś powieść biograficzna Maurois o Edwardzie VII, Ludwiga o Wilhelmie II albo naszego Belmonta o Marji Antoninie nie zdąża wcale do kultu bohaterstwa. Najzwyczajniej — pewna forma sensacyjności i odbronzowywania. Autorom tych powieści chodzi właśnie o „zbliżenie" ludzi nieprzeciętnych do szarego człowieka; o wykazanie, że owładnięci byli takiemi samemi namiętnościami, że ich „życie prywatne" nie różniło się w niczem od życia każdego z nas, i tylko zbieg okoliczności, wydarzenia historyczne wydźwignęły ich ponad poziom. Te wielkości, w interpretacji swych biografów powieściowych nie wyzwoliły się wcale spod hegemonji szarego człowieka.

* * *

Kult bohaterstwa w literaturze nie może już dzisiaj naradzać się jako zjawisko „odgórne"; musi stać się zjawiskiem „oddolnym". To znaczy: nie ludzie wielcy powinni być bohaterami emocjonujących książek, w których przeciętny czytelnik zapragnie szukać zaspokojenia swych tęsknot; a szary człowiek powinien dopracowywać się do bohaterstwa. Innemi słowy — pisarz powinien wydobyć z niego tę wartość i umieć ją w swych książkach przedstawić. Taki właśnie proces musi nastąpić a nie odgórny, a to dlatego, że nic w życiu nie przemija bez śladu: panowania przez dłuższy czas szarego człowieka w literaturze niesposób wykreślić. Zamało powiedzieć: dosyć go! znudziło się nam! Chcemy bohaterstwa! Trzeba coś z nim zrobić, skoro ukazał się był w swoim czasie, rozwijał i doszedł w literaturze do nasilenia, czyli był zjawiskiem koniecznem i uzasadnionem.— Swój punkt szczytowy osiągnął on — jeśli chodzi o literaturę zachodnią — w „Podróży do kresu nocy" Céline'a. Obnażył się do bezwstydu, wyspowiadał ze swych czynów i najtajniejszych pomyśleń, zademonstrował całą swą naturę, a gloryfikowany bez miary zatracił poczucie równowagi i krytyki. Co począć z nim? Czy możliwe jest zlikwidować go? Co powie na to niezniszczalne prawo ewolucji?

Tadeusz Makarewicz w swym artykule o szarym człowieku przeciwstawia mu tragedję antyczną, której „cały wysiłek skierowany był na odwieczne zmagania, konflikty, wzloty i upadki psychiki ludzkiej". Pomijała ona drobiazgi i codzienność życia, starając się w niem odnaleźć tylko to, co stanowi o wielkości i heroizmie człowieka. „Jakże wielka, jakże mądra sztuka!" — woła Makarewicz. Istotnie, była ona sztuką wielkiej syntezy. Tak, ale kto dziś będzie czytał dla przyjemności tragedje Ajschylosa, kto pójdzie do teatru na tragedje Sofoklesa?

* * *

Nietylko Łopalewski, Charkiewicz i Makarewicz protestują przeciw rozpanoszeniu się szarego człowieka w literaturze i nawołują do heroizmu. Myślę, że nie bez wpływu na nich pozostały artykuły Pawła Hulki - Laskowskiego w „Tygodniku Ilustrowanym", poruszające to samo zagadnienie. A oto Kazimierz Wyka pisze, powiedziałbym, cały poemat prozą „W poszukiwaniu zagubionej duszy". Potrzebna nam jest dusza — skarży się — jako wynik pustki i tęsknoty za czemś trwałem, za czemś co jest z „ducha"... Potrzebna jest dusza, która wróciłaby do stanu, kiedy była rzeczywistością zdobywczą... Czyż te inkantacje nie świadczą o pragnieniu heroizmu? Weźmy skolei rozważania Stefana Kołaczkowskiego w tymże „Marchołcie" p. t. „Niema ludzi". Sam tytuł wystarczy. Nasuwają się skojarzenia ze Słowackim: o, gdyby choć jedna pierś na miarę Fidjasza! Przypomina się Wyspiański: a tu pospolitość skrzeczy. „Nuda" Łopalewskiego brzmi również tak samo, jak „pospolitość" Wyspiańskiego. Głosów, wołających o zmianę i odrodzenie, o wydobycie z życia pierwiastków wielkości słychać tedy coraz więcej.

I literatura staje wobec zadania. Pisarz, jej twórca odpowiedzialny, znajduje się w niełatwej sytuacji. Przecie to on sam doprowadził szarego człowieka do impasu. On kazał mu mieszkać we „Wspólnym pokoju", cuchnącym brudem fizycznym i moralnym. Kazał zwierzać się z najplugawszych sekretów. Odsłonił życiowe świństwo, nazywając je „pisaną rzeczywistością", „naturalizmem psychologicznym", „faktomontażem", „reportażem z życia" i jak tam jeszcze. Czynił to dla popularności i reklamy, dla sensacji i zarobków. Bo bynajmniej nie chodziło mu naprawdę o „duszę", o „analizę" szarego człowieka. Wziął go w pacht na pewien czas i wydoił dokumentnie. Po Célinie, po naszej Melcer Sztekkerowej, po Uniłowskim czy Wasilewskiej nie można już ani kropli z tego szarego człowieka wycisnąć. I zjawia się potrzeba bohaterstwa, zaczynają się tęsknoty do zagubionej duszy, szukani ludzi, przywodzi się za wzór tragedję grecką. Wszystko to trąci zakłamaniem.

Bo „szarego człowieka" zdeprawowała literatura. Uczyniła z niego „motyw literacki", sztuczną, konwencjonalną postać, tak jak konwencjonalnemi były niegdyś postacie heroiczne Gustawów i Kordjanów, Wallenrodów i Irydjonów (dalekie nam z całym ich heroizmem), jak później Bohatyrowiczów albo Czertwanów. Przecie „szary człowiek" Gogola, dajmy na to, czy Dostojewskiego (ów „drobny urzędniczek", nad którym zastanawia się Makarewicz) nie jest podziś dzień nudny. Akakij Akakijewicz jest dramatyczny, i odczytując jego losy, doznajemy tej samej satysfakcji, jaką przeżywamy z herosami i półbogami Ajschylosa.

Znam nauczyciela wiejskiego, który pracuje za 150 zł. z dziewięćdziesięciorgiem dzieci w zatęchłej izbie, mającej okienka przy samej ziemi. Wizytator wciąż widzi niedostateczne postępy, wciąż nakłada na niego kary i ostrzeżenia. Nauczyciel wciąż pracuje i zmaga się. Oto konflikt i bohaterstwo szarego człowieka. Ale pisarz nie sięga po taki temat. Woli „fizjologję" życia. Znam stenotypistkę Do staje trzy złote za dniówkę, z jakiegoś funduszu pracy. Siedzi pół dnia przy maszynie, potem musi odbywać „wieczorówki" i żyć z dnia na dzień pod groźbą wymówienia. A w domu ma starą i chorą matkę. Oto bohaterstwo szarego człowieka. Ale pisarz woli reportaż ze spelunki. Znam wiele podobnych przykładów.

Szary człowiek w życiu i szary człowiek w literaturze to różne, biegunowe nieraz zagadnienia. Nie potrzeba tragedji antycznej. Nie trzeba biograficznych powieści o wielkich ludziach ani tęsknot do zagubionych dusz. Trzeba rehabilitacji szarego człowieka, którego skrzywdziła literatura.

Wysz.

—::—::—

J. E. ks. arc.-metropolita Jałbrzykowski zamieszkał już w nowym pałacu przy placu Katedralnym. Pałac posiada piękną kaplicę w kształcie rotundy, zbudowaną przez inż.-arch. Stefana Narębskiego. W jej ołtarzu znajduje się krucyfiks wielkich rozmiarów, z drzewa polichromowanego, znakomite dzieło Ludomira Sleńdzińskiego. Reprodukujemy go powyżej.

Reforma pisowni

Aktualną staje się obecnie reforma ortografji polskiej, do której zabrało się ministerstwo W.R. i O.P. Powołuje ono komisję, która ma „raz na zawsze" ustalić zasady pisowni, kierując się przytem dążeniem do jak najdalszego uproszczenia jej.

Dobrze się stało że inicjatywę wzięło w swe ręce ministerstwo. Dotychczas wszelkie reformy ortograficzne przeprowadzała Akademja Umiejętności i jej członkowie, to znaczy filologowie i językoznawcy. Uczeni ci, obarczeni ogromną wiedzą filologiczno-historyczną, zapominali nieraz w swych reformach o najprostszych wymaganiach życia praktycznego. Ich ortografje, biorąc pod uwagę dzieje języka, fonetykę historyczną i opisową, etymologję i fleksję, bywały doskonałe pod względem naukowym i dla nich całkiem „przejrzyste", a jednak trudne i niezrozumiałe dla ogółu, zwłaszcza dla dzieci, które musiały uczyć się tej pisowni. Dlaczego Łoś kazał pisać „zprosta", „zprzeciwka" i „zprzodu" razem a „z ponad", „z pośród" i „z przed" osobno? Te historyczne zawiłe zagadnienia niełatwo wytłumaczyć małemu dziecku i przeciętnemu inteligentowi, zwłaszcza, że wszystkie wyliczone wyrazy wymawiać będzie razem i bezdźwięcznie, przez „s" — „sprosta" i t. d.

Reforma ortografji polskiej jest konieczna. Ministerstwo powinno okazać się praktyczniejsze i realniejsze od uczonych. W tym sensie traktuje sprawę „Polska Zbrojna", która zwraca się do Komisji ministerjalnej z ostrzeżeniem:

Byłoby zasadniczym błędem powoływanie do komisji, mającej ustalić zasady pisowni, wyłącznie językoznawców i literatów. Sprawa pisowni nie jest sprawą ani wyłącznie naukową, ani wyłącznie językoznawczą. Pisanie ortograficzne obowiązuje wszystkich. Piszą po polsku i chcą prawidłowo pisać po polsku ludzie różnych stopni wykształcenia, o różnem przygotowaniu lingwistycznem. Im wszystkim należy zapewnić możność poprawnego pisania, a to przez prostotę zasady.

Ortografja nie może być ustalona na miarę tylko subtelnych umysłów lub naukowców; jeśli będziemy się stosować tylko do takiej miary, Polska pozostanie nadal krajem analfabetów ortograficznych. SKI.

Tutaj będą zebrane wszystkie głosy z Zagłębia Saary

Gmach „Wartburg" w Saarbruecken.

Psychika zespołu mocarstwowców

„Dziennik Poznański" rozpoczął nowy rok od ankiety przeprowadzonej w młodem pokoleniu o jego celach, dążeniach, zadaniach. W ankiecie wypowiedzieli się przedstawiciele szeregu organizacyj młodzieżowych, powiedzieli rzeczy bardzo różne, ale powiedzieli je bardzo podobnie. Przemawiali jak wodzowie **gotowych** już partyj na politycznem cenzurowanem, z wielką starannością wypowiedzenia jaknajwięcej rzeczy niedrażniących, lekko strawnych. — Przedstawiciel Legjonu Młodych mówił tedy najwięcej o tem, jak piękną rzeczą jest religja i pośpieszał podkreślić, że „u nas ideologja nie jest narzucona". Przedstawiciel młodych Endeków mówił o rzeczowem ustosunkowaniu się do rządów Marszałka Piłsudskiego. Wiemy wszyscy jak pierwsi cenią religję, a drudzy Marszałka. Było to wszystko nietylko okropnie lisie, było jeszcze nadęte przekonaniem, że **społeczeństwo czeka** tych objawień z tem samem przejęciem co mów europejskich mężów stanu. Tymczasem społeczeństwo wysłuchuje takie wypowiadania się raczej z nastrojem tatusia, któremu (nie zawsze obiecujący) synuś przyniósł na nowy rok nowe świadectwo szkolne. Zacieka wienie papy postępami dojrzałości syna — nie koniecznie i nie zawsze daje się zaspokoić sumą gładko wypowiedzianych i nie drażniących frazesów.

Z radością i dużą radością stwierdzamy, że innym tonem i w innym sensie przemawiał przedstawiciel Myśli Mocarstwowej p. Jan Frankowski. Przedewszystkiem nie wyrecytował żadnego hasła, żadnego zuniformowanego frazesu jaki w pewnej ściśle wyprzecinkowanej i ukropkowanej formie winien, pod grozą herezji, rozbrzmieć od Krakowa do Wilna i Lwowa do Poznania. P. Frankowski wymienił problemy, któremi Myśl Mocarstwowa się zajmuje. Mniej pewnym głosem, z mniejszą dumą, z większą ostrożnością, ocenił wyniki do których w swych studjach doszła. Nie podawał ani wypracowanych programów, ani panaceów, wymieniał zagadnienia. Zato bardzo wyraźnie zarysował te różnice, które w toku dziejów i prac jego organizacji już się zdołały ustalić. Mówił o kwestji ukraińskiej i o kwestji żydowskiej, podając **swe** ich rozumowanie i **swe** własne (w ukraińskiej) zastrzeżenia. P. Bociański z Legjonu i p. Piestrzyński z ZMN nie mieli żadnych zastrzeżeń, żadnych własnych rozumień. Wszystko u nich jest z jednej bryły, wszystko u nich i dawniej było i zawsze bywa z jednej bryły. Jestto jednomyślność przerywana tylko... rozłamami. P. Bociański wymieniał ich w we własnej organizacji aż dwa.. Za jeden rok, to ładnie.

Zdaje się jasnem, że starsza generacja ma ogromnie wiele pobłażliwości jeśli chodzi o programy i niewzruszone światopoglądy jakie sobie wysnuwają studenci uniwersytetów. Sen Katayama, sędziwy prorok japońskiego komunizmu, zmarły rok temu, rozpoczynał swe życie jako monarchista. Do mądrości dogmatów swych synów ojcowie nie przywiązują wiele wagi, i słusznie. Wiele natomiast wagi przywiązują — i znowu słusznie — do podejścia, do metod, do charakteru synów, do ich prawości, ich życiowego fair - yzmu. Mając lat dwadzieścia cztery można być jeszcze głuptasem, ale nawet mając lat szesnaście nie powinno być się lichym charakterem. Lwowskie pisemko „Legjonu Młodych" „Zryw" nie przezto jest nędznem, że głosi hasła komunistyczne i ryczy na „feudałów" i burżujów, ale jest niem przezto, że obok tych haseł drukuje sążniste reklamy Browarów Arcyksięcia z Żywca, niewątpliwego burżuja jako właściciela browaru, a mojem skromnem zdaniem, poniekąd i feudała. Tu już niema głupoty, tu natomiast zaczyna się bardzo brzydkie zagadnienie moralne.

Od młodego pokolenia żąda się prawości, to raz, nie żąda się żadnych „programów", tem mniej planów niezawodnego zbawienia świata — to dwa. Młode pokolenie rzadko zdaje sobie sprawę z drugiego. Przykłady zbyt znane i liczne pozwalają wypowiedzieć przypuszczenie, że i z tą prawością, prostolinijnością młodzieńczą nie wszystko bywało w porządku. Ale od młodego pokolenia zdradzającego i pociąg i zdolności do pewnych zagadnień szerszych, ustrojowych, socjalnych, politycznych, żąda się czegoś jeszcze innego: **studjowania ich samodzielnie, studjowania ich gruntownie.** To nie są rzeczy takie proste. 90% dzisiejszych akademików nie studjuje na uniwersytecie „samodzielnie": **wykuwa** podręcznik lub skrypt profesora, **recytuje** go przy egzaminie. Nawet seminarja nie ustrzegły się od tej lichej metody belferskiego obuczania. Nałamanie się do samodzielnego poszukiwania, samodzielnego badania pewnego problemu jest dziś niestety bardzo rzadkie. Posiadanie samodzielnego poglądu tem rzadsze. A jednocześnie, z mocy rzadkości, tem cenniejsze.

Trudno dzisiaj określić czy z Myśli Mocarstwowej i tych roczników studenckich, które przez nią przeszły wyłoni się naprawdę wielki ruch umysłowy, jakim był np. wielki ruch stańczykowski. Ale czego w żadnym razie nie wolno będzie powiedzieć, to tego, że organizacja ta nie dążyła do rozwinięcia samodzielnych i poważnych studjów nad zagadnieniami o których inni mówili równie rzeczowo jak wiele. Z tej myśli wyszła i wakacyjna wycieczka grupy mocarstwowców - akademików do Zagłębia Dąbrowskiego, wycieczka piesza, pierwszy o ile mi wiadomo podobny kontakt akademików z robotnikiem zagłębiackim. Widzieli oni wiele, poznali wiele, rozmawiali, uczyli się. Wiedzą też pewno dużo więcej, niżniejeden radykał akademicki, który okres wakacyj spędził na półdarmowym „obozie" nad morzem, plażując za pieniądze państwowe i rozmyślając na plaży o nierówności socjalnej. Mogę śmiało powiedzieć, że jeśli co mnie osobiście popchnęło do badania kwestji żydowskiej, to duch szukania w tej organizacji panujący. Przez dnie marszu po Emek Izrael myślałem o mym reportażu żydowskim nie jako o zjawisku dziennikarskiem, a jako raporcie składanym mym kolegom, znanym mi i nieznanym, młodemu pokoleniu polskiemu. Raporcie który miał rozszerzyć ich wiedzę o pewnych rzeczach, podstawowych, nieznanych, gorzej bo zakłamywanych. Nie inaczej, na długo jeszcze przed nami wszystkimi, pojmowali Aleksander i Adolf **Bocheńscy** swą rolę w tylu problemach, przedewszystkiem ukraińskim: mam wrażenie, że walory pisarskie ich prac stoją w ścisłym związku z dokładnością pracy informacyjnej w studja te włożonej. Teraz znowu „Bunt Młodych" drukuje wrażenia moskiewskie młodego mocarstwowca, który na tej placówce pracował przez przeszło rok. I znowu jestto raport, i znowu jest to **relacja,** jestto **współpraca** w poznawaniu pewnych problemów. O żydach mówi się u nas dużo, o komunizmie jeszcze więcej. Bezstronnego poznawania, ocenienia możliwości, zważenia wagi, jest niestety bardzo, bardzo mało. Nasi antysemici jeśli pójdą już nie za morze, ale na Nalewki — to tylko aby... kupić taniej.

Przyznam się, że poza wszystkiem innem to właśnie poczytałbym za wartości wyodrębniające mocarstwowców spośród ich współczesnych. Może oni jedni reprezentują w obecnem młodem pokoleniu istotną **potrzebę** szukania, poznawania, sprawdzania. Nie brania do ręki zadrukowanych tekstów, nie czytania za panią matką, nie przyjmowania rzeczy gotowych aż do interpunkcji i podpisu. Poznawania, zbierania, rozważania. I między nami, z najstarszych już roczników tego ruchu, a między, jeśli nie wszystkimi, to wieloma młodszych naszych towarzyszy niema w tem żadnej różnicy. Jak niema jej i w kryterjum obranych dróg, kryterjum etyki, kryterjum dobra dla Państwa. **KP.**

Część słynnej bibljoteki ma zostać sprzedana

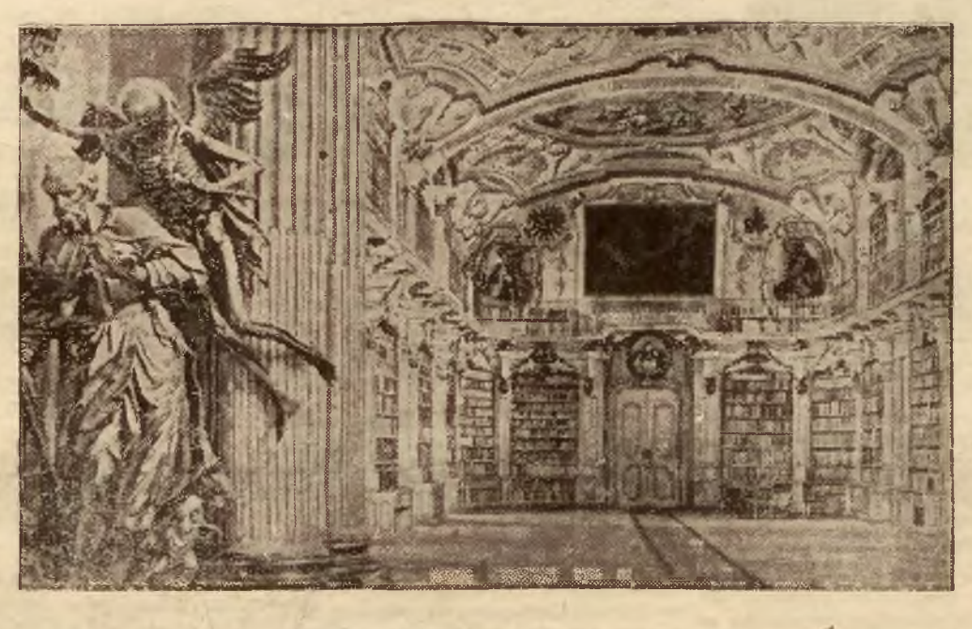

Rząd austrjacki zezwolił aby część słynnej bibljoteki fundacji Admonta, zawierająca białe kruki, została sprzedana zagranicę. Na zdjęciu rzut oka na główną salę bibljoteczną, gdzie między innemi znajdują się pierwsze egzemplarze biblji.

W Casablance było 2-ch Karolów Pelissier

Jednym z nich jest prawdopodobnie Poulner

Jak podawaliśmy jeden z przyjaciół Stawiskiego Karol Pelissier został zaaresztowany w Casablance, tymczasem wyszedł na jaw sensacyjny fakt, który wprowadził jeszcze więcej zamieszania do tej całej zagmatwanej sprawy. Otóż wykryto, że w Casablance zatrzymało się dwóch osobników, podających się za Karola Pelissier. Jeden z nich stanął w hotelu „Plazza", drugi w hotelu „Excelsior". Pelisier nr. 1. wręczył dyrekcji hotelu kasetkę z klejnotami, które oceniał na 600,000 franków, osoba która jednak zobaczyła tę biżuterję określa wartość jej na przeszło miljon franków. Z drugiej strony zauważono, że Pelissier nr. 1 porozumiewał się stale telefonicznie z Pelissierem nr. 2, na spółkę zarezerwowali sobie 6 pokoi w hotelu „Mamounia" gdyż zamierzali spędzić uroczystość Nowego Roku w Marakesz. W jakim celu zamówiono tak dużo pokoi i czyje były klejnoty musi być wyświetlone w najbliższej przyszłości.

Bardzo jednak możliwe, że bezcenna biżuterja była własnością Stawiskiego tembardziej, że nie zarejestrowano w komorze celnej przewozu owych klejnotów na granicy Marokka.

Należy przypuszczać, że Karolem Pelissier nr. 2 był nie kto inny jak obrotny i dowcipny Poulner autor listu do sędziego Ordonneau, w którym zaznaczał że ucieknie bardzo daleko. Gdzie jest obecnie Pelissier nr. 2 nie wiadomo gdyż zaraz po zaaresztowaniu Pelissier'a nr. 1 jego kompan uznał za stosowne ulotnić się czemprędzej z hotelu „Excelsior" nie omieszkał przytem zabrać ze sobą cenną kasetkę z klejnotami A Poulnera domyślna policja francuska szuka w ... Europie.

Przypuszczać należy, że obaj panowie Pelissier zamierzali w dalszym ciągu prowadzić tranzakcje finansowe na terenie Marokka. W tym celu mieli wydzierżawić przepyszną willę w Casablance, własność wezyra Omar Tazi i stamtąd chcieli rozpostarć sieć swoich machinacyj.

Cała afera przygotowuje nam prawdopodobnie więcej jeszcze niespodzianek w tym rodzaju. Inga.

—::—::—

Co jeszcze w Grodnie warto zobaczyć

Największy po Warszawie ogród Zoo

Prócz wymienionych już w feljetonie poprzednim są jeszcze w Grodnie rzeczy godne widzenia i omówienia.

Do takich należy przedewszystkiem ogród zoologiczny Towarzystwa Miłośników Przyrody, położony bardzo dogodnie dla przyjezdnych, gdyż w pobliżu dworca kolejowego.

Jakkolwiek zwiedzaliśmy go w trzaskający mróz, dało się zauważyć, że wszystkie przebywające tam stworzenia, zależnie od swej odporności i przyzwyczajenia są odpowiednio zabezpieczone od groźnego dla nich zimna i czują się w niewoli jak u siebie w domu.

Na wstępie wita nas olbrzymi jeleń wspaniały okaz swego rodu. Trzeba zacząć w jakimś porządku, odwracamy się więc od właściciela imponujących rogów i udajemy się na prawo.

W oczy rzuca się ogromna, wysoka klatka okrągła, coś w rodzaju wielkiej drucianej altany. Mieszczą się tam najprzeróżniejsze ptaki — drapieżce — jedyni ,mieszkańcy ogrodu, którzy na nasz widok objawiają niepokój. Niektóre zrywają się i krążą po klatce, przypadając do drutów z łopotem skrzydeł. Nie zatrzymujemy się przy nich dłużej. Parę kroków dalej klatki z wilkami. W pierwszej siedzi ogromne wilczysko, tak spokojne, że nie wyglądające zupełnie na wilka, raczej na ogromnego psa— wilczura. Wrażenie to wzmacnia dziwnie szeroki pysk i uprzejme poszczekiwanie, którem nas wita. Dopiero na jakieś tajemnicze wezwanie dozorcy podnosi pysk do góry, wyciągając szyję w tak charakterystyczny dla wilków sposób, a z gardzieli jego wydobywa się skowyt, już typowo wilczy. Obok w większej klatce dwa mniejsze okazy biegają nerwowym drobnym krokiem. Ich więcej szpiczaste pyski na pierwszy rzut oka wskazują, że to wilki.

Wchodzimy do zabudowania, gdzie za prętami dużej podłużnej w głąb klatki, spoczywa wielki ryś. Mierzy nas obojętnie iskrzącemi się ślepiami, ignorując nas najoczywiściej. Jest to najgorszy i najmniej oswojony drapieżnik, do którego klatki nawet dozorca nie ma wstępu. Ciekawe, czy zbiegiem czasu złagodnieje, gdyż podobno schwytano go niedawno.

W następnych klatkach skaczą małe małpeczki, objawiając — jak wszystkie małpy — niesłychane zainteresowanie tem, co się w danej chwili dzieje i zapominając o tem natychmiast. Najbliższa w osobnej klatce, pokryta czarnym włosem ma być zupełnie wyjątkowym okazem, jakiegoś gatunku bez nazwy, bardzo mało znanego. Patrzymy na nią z ciekawością, gdy nagle dostaje jakgdyby ataku furji. Rzuca się gwałtownie, ku jednemu z panów, parska, szczerzy zęby i zgrzyta niemi . Zastanawiamy się co może być przyczyną tej wściekłości. Ktoś wyraża przypuszczenie, że tajemnicza małpka jest antimilitarystką, ponieważ wspomniany pan nosi mundur. Okazuje się jednak, że istotną przyczyną gniewu, figlarnego stworzenia, jest dym z fajki, którego najwidoczniej nie znosi.

Opuszczamy małpy, rzucając bez ruchu obserwującemu nas rysiowi pożegnalne spojrzenie i zbliżamy się do czegoś w rodzaju wysepki, otoczonej, jak gdyby basenem. Jest to rezydencja wydry. Nie widać jej. Staramy się ją wypatrzeć, ale jakieś porozumiewawcze wołanie dozorcy sprawia, że ukazuje się sama. Nie zdradza żadnego niepokoju i przyjrzawszy się nam dość pobieżnie, zwraca się bez fałszywego wstydu do miejsca, gdzie załatwia swoje czynności które u ludzi nazywają się fizjologicznemi i pod tym względem mogłaby być przykładem porządku dla niektórych ludzi.

Następują obszerne klatki w których rezydują dwa puhacze olbrzymy, złotożółtemi oczami patrzące na nas nieruchomo, potem dalej najrozmaitsze rodzaje sów większych i mniejszych, mniej lub więcej nastroszonych, ciemniejszych i jaśniejszych, ale jakgdyby zawsze pamiętających, że są usobnieniem mądrości, a więc zachowujących się z godnością. Potem cały szereg klatek: różnego rodzaju króliki i zające, w odpowiedniej odległości kuny, łasice i ruchliwe ciągle uwijające się po klatce lisy.

Podchodzimy do króla polskich dzikusów — do klatki Misia. Nie widać go. Jest w głębi za deskami. „Oczywiście śpi — mówi któryś z panów, ale dozorcy to nie wzrusza.

—Zaraz go obudzę — powiada — i gdzieś z boku wchodzi do klatki. Za chwilę wspaniały okaz niedźwiedzia wylazi z za desek, robi dwa kroki w kierunku prętów klatki odwraca się tyłem, jak gdyby wiedział że należy się nam spreżentować ze wszystkich stron, poczem majestatycznym krokiem wraca za swoje przepierzenie.

Nie mruknął nawet ale rozumiemy i bez tego, że audjencja skończona i dozorcy dalej.

Po kolei rezydencja następnych mieszkańców ogrodu: król i królowa pustyni, para lwów. Nazwa ta przemawia cokolwiek nieładnie, ponieważ te moje proc[illegible] niewoli i nie w dzikiej nigdy pustyni [illegible]. Leżą sobie w klatkach wygodnie, wyciągnąwszy łapy przez ogrodzenie nie są w najmniejszym stopniu przejęte naszem zainteresowaniem. „Podziwiajcie — mówią ich oczy. Po chwili lew wstaje i przechadza się majestatycznie. Biedny lew, który nigdy nie był na wolności. Obok klatka z lampartem, który czai się w głębi, jakgdyby naprawdę knuł jakieś złowrogie plany przeciwko nam. Ma w całej postawie jakąś niedbałą elegancję, mimoto trudno zrozumieć dlaczego określenie „lampart" u nas, oznacza próżniaka, hulakę. i utracjusza, co znalazło nawet wyraz w literaturze (Gamason — Gustaw Kamieński — „Lamparcie życie").

Następny pokój to ptaki: jakieś dwie egzotyczne czaple o niebieskawym odcieniu, potem cały szereg odmian błotnego ptactwa do poczciwego bocka włącznie, dalej kilkanaście conajmniej, papużek zielonych i pięknie błękitnych, ślicznego bażant złocisty i wspaniały srebrzysty, pawie i moc innego ptactwa.

Ale z ptaków najciekawszy jest kruk. Spaceruje sobie najswobodniej po całym ogrodzie i najspokojniej podchodzi do ludzi. Wiadomo, że kruki obok srok należą do największych złodziei wśród ptaków, może więc uważa pobyt w ogrodzie za zasłużoną karę dożywotniego więzienia. za wszystkie złodziejstwa, jakie popełniły kruki całego świata. Dozorca woła nań: „Powiedz jak się nazywasz!" Po dwukrotnem takiem odezwaniu się złowieszczy ptak, klapie dziobem i wydaje jakiś głos, który brzmi jak słowo „kruk". Zaiste niewiarogodnie serdeczny stosunek dozorcy ogrodu do wszystkich jego pupilów godny jest podziwu.

Jeszcze sarenki, jakieś rogacze, przegląd ogrodu skończony.

Skończony? Ale prawda ,był jeszcze ogromny dzik. Czy tylko dzik? Zapewne pominąłem cały szereg drobniejszych mieszkańców grodzieńskiego Zoo za co składam im jako przeproszenie głęboki ukłon i zapewnienie, że przy najbliższej bytności w Grodnie nie zapomnę ponownie do nich zagościć Wówczas już nie będzie może tak wielkich mrozów, a wiadomo, że Zoo jest miejscem spotkania wszystkich miłusiń skich Grodna. Klasy szkolne płacą rocznie podatek w wysokości 50 gr. od dziecka, a gdy zgłaszają się całe szkoły, wówczas zaledwie 20 groszy rocznie na głowę i cała dzieciarnia może przebywać jak rok okrągły w ogrodzie, karmiąc swych ulubieńców, kształcąc się nie tylko w rozpoznawaniu gatunków stworzeń, ale ucząc się najpiękniejszej cnoty ludzkiej — dobroci.

•

A u nas w Wilnie?

Jakiś przedsiębiorca występując ze swym zwierzyńcem przejściowo w Wilnie, rozlepił po mieście afisze, na których czytaliśmy ogromnemi literami:

„Mamusiu! Zaprowadź mnie do Zoo"!

W Grodnie, dzięki inicjatywie szlachetnemu zamiłowaniu i uporowi jednostki, p. płk. Adamowicza, wszystkie mamusie mogą łatwo realizować takie dziecięce prośby.

•

Na zakończenie sprawozdania z krótkiego zimowego wypadu do Grodna, niech mi wolno będzie złożyć najszczersze podziękowanie pp. wiceprezydentowi Miasta Romanowi Sawickiemu, oraz całemu Osiedlu Junaków z p. mjr. dypl. Kulikowskim na czele, za niezwykle serdeczną gościnę, a pp. naczelnikowi Łęskiemu i Majerowi z P. K. P. za umożliwienie nam arcywygodnej wycieczki.

Władysław L.

PREZYDENT SENATU GDAŃSKIEGO w Warszawie

W poniedziałek rano przybył do Warszawy celem złożenia oficjanej wizyty prezydent Senatu W. M. Gdańska Adolf Karol Greiser oraz senator Huth w towarzystwie radcy Senatu dr. Boettchera.

Na zdjęciu prezydent Senatu Greiser i sen. Huth w towarzystwie dyr. K. Rzplitej, ministra Zawadzkiego, reprezentującego pana Premjera, dyr. Dębickiego, reprezentującego p. min. Spraw Zagranicznych, komisarza generalnego R. P. w Gdańsku min. Pappée, wiceministra Lechnickiego, prezydenta miasta Starzyńskiego i innych przedstawicieli władz na dworcu warszawskim.

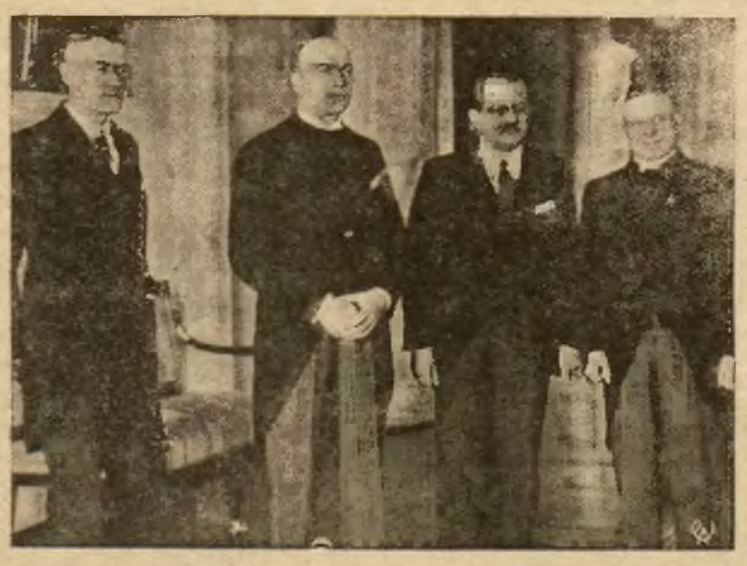

Prezydent Senatu Greiser u Pana Prezesa Rady Ministrów

PRELIMINARZ BUDŻETOWY U. S. A.

180 miljonów na cele obrony narodowej

WASZYNGTON. W orędziu wystosowanem do kongresu prezydent Roosevelt zarządził przeznaczenie sumy 180 miljonów dolarów na cele obrony narodowej.

Pokrycie tego wydatku ma być uskutecznione bądź to z rezerw, bądź też w drodze operacji kredytowej. Orędzie ustala następnie cyfry preliminarza budżetowego na rok 1935. Wydatki ustalone zostały na 8.581.069.000 dolarów, dochody na 3.711.650.000 dolarów. Deficyt wyniesie zatem 4.869.418.000 dolarów. Długi publiczne wynoszą 31 miljardów dolarów.

Orędzie uznaje, że całkowita równowaga budżetowa nie może być w tym roku jeszcze osiągnięta. Mimo to nie uważa ono za wskazane uchwalanie w tym roku jakichś nowych podatków i zaleca tylko przedłużenie różnych drobniejszych podatków, które w roku bieżącym wygasają. Zwraca uwagę fakt, że sprawa długów zagranicznych została w orędziu pominięta.

SĄD NAJWYŻSZY NIE UZNAŁ KLAUZULI N. R. A.

WASZYNGTON. Sąd najwyższy ogłosił swą pierwszą decyzję w sprawie ustawodawstwa społecznego prezydenta Roosevelta. Sąd uznał za nieważną klauzulę N. R. A. w sprawie ograniczenia produkcji nafty. Powyższa decyzja sądu wywołała pewnego rodzaju konsternację w kołach rządowych. W kołach politycznych uważają tę decyzję za poważny cios dla ustawodawstwa społecznego prezydenta Roosevelta.

ECHA WCZORAJSZE

Niezwykłej tranzakcji dokonano w tych dniach w stolicy. Kupiono konia za 6 zł. Szczegóły są następujące: na moście Poniatowskiego zauważono furmankę, zaprzęgniętą w parę koni, za którą biegł trzeci koń. Zwierzę to przedstawiało żałosny widok. Na chudych nogach wspierał się szkielet pozbawiony zupełnie muskułów i mięsa. Przechodząca tamtędy inspektorka Towarzystwa Ochrony Zwierząt zatrzymała woźnicę, którym okazał się Srul Reichenbaum z Nacharzyna i zażądała od niego, by oddał do rzeźni celem zgładzenia go w humanitarny sposób. Między inspektorką a woźnicą wywiązała się sprzeczka, aż wkońcu woźnica zgodził się odsprzedać konia za 6 zł. Tranzakcja została zawarta, poczem konia odprowadzono do rzeźni, gdzie zgładzono go.

*

Niezwykłe zdarzenie rozegrało się w Szczęśliwicach pod Warszawą, gdzie mieszkają dwie osoby o tem samem imieniu i nazwisku, a to dwaj panowie Władysławowie Kowalscy. — Pierwszy z nich jest profesorem gimnazjalnym, a drugi kupcem. Ponieważ również żony obu panów Kowalskich mają podobne imiona, niejednokrotnie dochodzi do zabawnych nieporozumień. Tym razem sprawa była poważniejsza. Oto kupiec Kowalski jest człowiekiem lekkomyślnym i często zaciąga długi. W odpowiedzi na taką taktykę, wierzyciele uzyskali wyrok egzekucyjny. Okazało się jednak, że kupiec Kowalski nie ma hipoteki, natomiast prof. Kowalski ma hipotekę. Wobec tego komornik wszedł na hipotekę niewinnego prof. Kowalskiego, oszczędzając kupca. Wszystkie zawiadomienia o grożącej licytacji przychodziły na adres kupca Kowalskiego, który skrzętnie zawiadomienia te chował do biurka.

W sobotę miała się odbyć licytacja domu prof. Kowalskiego. W ostatniej chwili profesor, który przebywa zresztą w Warszawie, dowiedział się o grożącem mu niebezpieczeństwie. Na szczęście profesor dowiedział się o tem na czas i natychmiast wyjechał do swego miasta rodzinnego, gdzie zdołał w ostatniej chwili licytację domu swego udaremnić.

Kazimiera Iłłakowiczówna

LAUREATKĄ LITERACKIEJ NAGRODY PAŃSTWOWEJ

WARSZAWA. — We wtorek, dnia 8 b.m. odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej ministra WR i OP, w którem wzięli udział delegaci p. ministra WR i OP prof. Józef Ujejski i naczelnik w-łu sztuki Wł. Zawistowski, przedstawiciele PAL Leoopld Staff i Wincenty Rzymowski, oraz delegat Związku Zawodowego Literatów Polskich dr. Leon Pomirowski.

Członkowie sądu zgłosili następujące kandydatury: Piotra Choynowskiego, Kazimiery Iłłakowiczówny, Karola Irzykowskiego, Jana Parandowskiego i Kazimierza Wierzyńskiego.

Po dyskusji sąd konkursowy uchwalił wystąpić do p. ministra WR i OP z wnioskiem o przyznanie nagrody KAZIMIERZE IŁŁAKOWICZÓWNIE, biorąc pod uwagę oryginalność jej twórczości lirycznej, bogatą skalę motywów tej twórczości, oraz wydatne wzbogacenie formy. Nagroda wynosi 7.000 złotych.

Echa mowy min. Łozorajtisa

Komentarze niemieckie

BERLIN. Ntiemieckie biuro informacyjne donosi, że w związku z przemówieniem ministra spraw zagr. Łozorajtisa, wygłoszonem na wszechlitewskim kongresie, w sferach kompetentnych zauważają, że z mowy tej widać wyraźnie, iż rząd litewski nie jest bynajmniej skłonny do uznania czysto niemieckiego charakteru obszaru kłajpedzkiego.

Rząd litewski nie przejmuje się bynajmniej duchem statutu kłajpedzkiego i nie zamierza w sposób lojalny wypełniać zobowiązań, nałożonych przez ten statut.

W chwili, gdy wszystkie w statucie zagwarantowane prawa sejmiku kłajpedzkiego uległy pogwałceniu, litewski minister spraw zagranicznych mówi o moralności i sprawiedliwości.

Gdy większość mieszkańców obszaru kłajpedzkiego uznana została za Litwinów, wystarczy przypomnieć rezultat ostatnich wyborów, kiedy na liczbę 29 posłów wybrano tylko 5 posłów litewskich oraz powołać się na stanowisko sejmiku wobec dyrektorjatu, ustanowionego przez litewskiego gubernatora.

Jest zadziwiające, kończy niemieckie biuro informacyjne, że państwa sygnatarjusze konwencji kłajpedzkiej nie mogą zapewnić lojalnego wykonania przez Litwę postaowień konwencji.

Zajścia w szkołach kłajpedzkich na tle wprowadzenia języka litewskiego

KRÓLEWIEC. „Preussische Zeitung" donosi o licznych zajściach na terytorjum obszaru kłajpedzkiego, spowodowanych wprowadzeniem języka litewskiego jako wykładowego. W szkole w Kretyndze dzieci wypowiedziały posłuszeństwo nauczycielowi i zmusiły do opuszczenia klasy.

W Karkelborku odpowiadały dzieci nauczycielce tylko po niemiecku, a gdy chciała je ukarać, zaczęły się bronić tak, że wywiązała się bójka między nauczycielką a dziećmi. W innej szkole odpowiadały dzieci nauczycielce tylko wtedy, gdy zwróciła się po niemiecku. W niektórych miejscowościach rodzice wysłali do szkół listy, w których zapowiedzieli, że dzieci tylko wtedy będą odpowiadać na pytania, o ile wprowadzony zostanie na nowo język niemiecki.

—::—:—

„Rzecz trudna ale nie niemożliwa"

„Rytas" o konieczności znalezienia modus vivendi z Polską

KRÓLEWIEC. — Dziennik „Rytas" w artykule wstępnym, omawiającym wyniki litewskiej polityki zagranicznej w roku ubiegłym, pochwala zawarcie paktu bałtyckiego i gorąco nawołuje miarodajne czynniki litewskie do znalezienia w roku bieżącym modus vivendi z Polską. Dziennik uważa powyższą sprawę za bardzo trudną, ale nie za niemożliwą.

Pragnąc zdobyć choćby czasowe modus vivendi, musimy w polityce — zaznacza pismo umieć rozróżniać nasze bliższe cele od dalszych. Dziennik jest zdania, że Litwie mogłoby się udać, przy pomocy Francji, dojść do porozumienia z Polską, choć obecnie jest to znacznie trudniej, niż przed paroma laty.

—§—

WYNIKI ŚLEDZTWA NA WĘGRZECH

w sprawie zbrodni marsylskiej

PARYŻ. — Havas donosi z Genewy ze źródeł dobrze poinformowanych,, że delegacja węgierska, która przybyć ma we czwartek, przedstawić władzom Ligi rezultat dochodzeń przeprowadzonych przez rząd węgierski w sprawie zamachu marsylskiego. Głównym przedmiotem dochodzeń była sprawa paszportów oraz reglamentacji emigrantów politycznych na Węgrzech. Władze węgierskie miały ustalić w pięciu wypadkach odpowiedzialnosc funkcjonarjuszy policyjnych, w tem dwóch oficerów policji w akcji terorystów chorwackich na terytorjum węgierskiem.

Dossier, jakie zamierza delegat Węgier Eckhard przedstawić w sprawie śledztwa w związku z zamachem marsylskim władzom ligi, obejmować ma 15 stronic druku maszynowego oraz około 100 stronic rozmaitych aneksów.

—::—::—

Holownik „Ursus" uratował załogę

rozbitego skunera

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO Wczoraj na mieliźnie u brzegu półwyspu Helskiego osiadł dwumasztowy skuner „Starnia".

Na ratunek zagrożonego statku, oraz załogi wysłano z Gdyni holownik „Ursus". Akcja ratownicza trwała kilka godzin w ciężkich warunkach podczas zamieci śnieżnej i w ciemno ściach nocnych.

W wyniku akcji ratunkowej zdołano uratować tylko załogę skunera przy pomocy wystrzelonej z brzegu półwyspu na pokład statku liny. Płytkość wody oraz zamieć śnieżna utrudniały dostęp holownikowi „Ursus" uniemożliwiając ściągnięcie skunera na głębszą wodę.

„Starnia" leży już obecnie przechylona na bok, tak, że należy się spodziewać iż zostanie rozbita przez fale. Uratowanie załogi uważać należy wprost za cudowne w tak trudnych warunkach.

Zepsucie motoru przyczyną awarji

GDYNIA — Osiadł na mieliźnie w pobliżu brzegu helskiego od strony wielkiego morza, na wysokości wydmy zwanej „bocianiem gniazdem" polski kuter motorowy „Starnia". Powracał on z Bornholmu do Gdyni z ładunkiem ryb.

O godz. 19 załoga kutra w ilości 4 osób została uratowana przy pomocy aparatu rakietowego statku ratunkowego.

Przyczyną awarji było zepsucie się silnika i zamarznięcie kotwicy. „Starnia" jest własnością morskiego morskiego instytutu rybackiego. Na pomoc „Starni" wyruszyły holownik „Ursus" i kuter „Mewa".

Akcja ratunkowa była trudna z powodu płyciny miejsca awarji i warstwy lodu, który pokrył zagrożony statek oraz spowodu niespokojnego stanu morza.

Okręgowe zjazdy sowietów w Z.S.R.R.

MOSKWA. — W Leningradzie, Moskwie i Kijowie, niemal jednocześnie, otwarto okręgowy zjazd sowietów.

W Moskwie wystąpił z przemówieniem wicepremjer Kujbyszew, podkreślając m. in. postęp w dziedzinie mechanizacji przemysłu i rolnictwa, skasowanie systemu kartkowego, stworzenie rezrw materjałowych i walutowych i dalsze wzmocnienie obronności kraju.

W dziedzinie polityki zagranicznej mówca wspomniał m. in. o pakcie nieagresji z sąsiadami, nawiązanie stosunków z Ameryką, przystąpieniu ZSRR do Ligi Narodów, rokowaniach o pakt wschodni. Najważniejszą jednak gwarancją pokoju, zdaniem mówcy, jest potęga ZSRR i czerwonej armji.

Pozatem z okazji 15-lecia zwycięstwa nad Denikinym cała prasa zamieszcza obszerne artykuły pióro Woroszyłowa i Budiennego, przyczem specjalnie uwidaczniana jest doniosła rola tSalina, jako ówczesnego komisarza frontu południowego.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY KOLEJOWEJ

na linji Moskwa—Leningrad

16 OSÓB ZABITYCH — 67 RANNYCH

MOSKWA. — W katastrofie kolejowej na linji Moskwa — Leningrad zabitych zostało 16 osób a rannych 67.

Dotychczas zaaresztowano już kilkanaście osób, między in. maszynistę, dwóch pomocników, brygadę konduktorską pociągu, który najechał ztyłu na inny pociąg, mijający powoli pęknięte wskutek mrozu szyny. Pozatem zaaresztowano dyżurnego ruchu na stacji Torbino, oraz dwóch zwrotniczych.

Śledztwo ustaliło, że pociąg przejechał zamknięty semafor na stacji Torbino, gdzie dyżurny ruchu nie spotkał go, a zwrotniczy go nie zatrzymał.

Pozatem stwierdzono, że parowóz tego pociągu niedawno wyszedł z remontu z nieznacznemi defektami, oraz że na godzinę przed odejściem pociągu przydzielono doń nową obsługę.

Naczelny prokurator do spraw transportowych, który poprowadzi śledztwo, wyjechał już z Moskwy do Leningradu.

—§—

W Syberji szaleje śnieżyca

MOSKWA. W Syberji Zachodniej szaleje śnieżyca. Na kolei omskiej utknęło w zaspach 40 pociągów. Na morzu Czarnem szaleje orkan. Żeglugę wstrzymano.

Niemcy powinny być zaproszeni na przyszłą konferencję morską

Nota francuska do Stanów Zjednoczonych

TOKIO. — Ambasador Francji w Tokio Ferdynand Pila wręczył ministrowi spraw zagranicznych Hirocie odpis noty rządu francuskiego do rządu Stnów Zjednoczonych w sprawie stanowiska Francji wobec zagadnień morskich.

Ambasador Francji stwierdził m. innemi, że wobec zmienionego stanu rzeczy, należy zaprosić do udziału w przyszłej konferencji morskiej także i te mocarstwa, które nie brały udziału w konferencji morskiej w Waszyngtonie, a przedewszystkiem Niemcy. Hirota odpowiedział, że Japonja nie życzy sobie udziału w przyszłej konferencji morskiej innych mocarstw poza temi, które podpisały traktat waszyngtoński.

Niebywałe zjawisko cofnięcia się wód Bałtyku

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO. Rybacy kaszubscy zaobserwowali niebywałe i niepamiętne od lat zjawisko opadnięcia wód otwartego Bałtyku. Na odcinku pomiędzy przylądkiem Rozewskim a wioską Ostrowo wkoda odeszła od brzegów na przeszło 50 m. od normalnego stanu, odsłaniając na tej przestrzeni dno. Rybacy wszczęli poszukiwania i znaleźli bryłki bursztynu do 400 g. Natrafiali też większe ilości ryb zamarzniętych. Jako przyczynę tego zjawiska podają wiejące od dłuższego czasu wiatry z południo - wschodu. Obecnie poziom wód znacznie się podniósł.

Zatoka pucka całkowicie zamarzła

WIELKA WIEŚ — HALLEROWO. 12-stopniowy mróz spowodował ostatnio całkowite zamarznięcie zatoki Puckiej. Na olbrzymiej przestrzeni od Helu aż do Pucka lód trzyma się mocno, a grubość jego przy brzegu wynosi ponad 10 cm. Dostęp do portu puckiego i Jastarni jest niemożliwy. W porcie helskim pojawiła się kra i molo pokryło się zwałami lodu.

TELEGRAMY

—::—

OSTATNIA DROGA śp. KAZIMIERZA WYSZYŃSKIEGO

WARSZAWA. — Wczoraj rano przybyły zwłoki radcy ambasady polskiej w Berlinie ś.p. Kazimierza Wyszyńskiego. O godz. 11-ej rano na dworcu Wschodnim, oddano hołd zwłokom, w którym wzięli udział min. Schaetzel, wiceministrowie K. Chyliński i Lechnicki, przedstawiciele wojskowości i niektórych związków. Honory wojskowe oddała kompanja 30 p. legji akademickiej. Po odprawieniu modłów żałobnych o godz. 15-ej wagon ze zwłokami odjechał do Lublina gdzie odbędzie się pogrzeb.

OBSUNIĘCIE SIĘ ULICY NADBRZEŻNEJ DO MORZA

OSLO. — W norweskim porcie Drammen wskutek obsunięcia się ziemi zwaliła się do morza cała ulica nadbrzeżna na przestrzeni paruset metrów, na której znajdowały się składy miejscowej huty szklantj. W czasie tego wypadku 4-ro ludzi straciło życie, dwie osoby zaś zdołały się uratować w ostatniej chwili, Istnieje obawa, że nastąpią jeszcze dalsze obsunięcia się ziemi.

POŻAR ZNISZCZYŁ CZESKIE WARSZTATY KOLEJOWE

BERLIN. — Niemieckie biuro informacyjne donosi, że w warsztatach czeskich kolei państwowych w Trutnowie wybuchł dziś pożar, który rozszerzył się z szaloną szybkością. Zabudowania warsztatów uległy całkowitemu zniszczeniu. Spaliły się również dwie lokomotywy, wiele wagonów, oraz znajdujące się w warsztacie autobusy miejskie. Straty są bardzo znaczne.

ZATARG O MYCIE OKIEN W BAZYLICE NARODZENIA W BETLEEM

JEROZOLIMA. Z powodu wymycia okien w północnej ścianie bazyliki Narodzenia w Betleem przez Ojców Franciszkanów, przedstawiciele kleru ortodoksyjnego wystosowali ostry protest do wysokiego komisarza i gubernatora berozolimy, uważając to za naruszenie status quo i praw kleru greckiego do tych czynności.

Przed dwoma laty podobny zatarg wysoki komisarz zlikwidował w ten sposób, że od wewnątrz okna miały być umyte przez mnichów greckich, od zewnątrz zaś przez wynajętego przez władze miejscowe pomywacza

—::—::—

Były prezydent ministrów francuskich skazany na więzienie

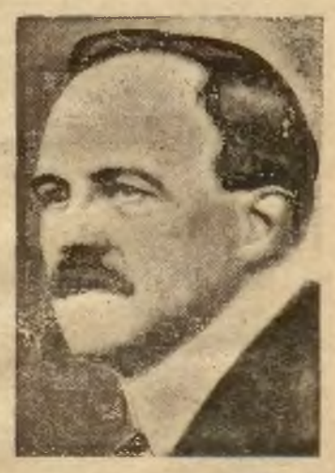

B. prezydent ministrów Francji François Marsal został przez paryski sąd karny skazany na 18 miesięcy więzienia i 20.000 franków kary z powodu nadużycia zaufania. Wina jego polega na tem, że powierzone mu pieniądze towarzystwa akcyjnego, używał na cele drugiego towarzystwa, a wynikające z tego korzyści na giełdzie stanowiły jego zysk.

—::—::—

Nowa opera Mascagni'ego

Nieśmiertelny już za życia kompozytor Piotr Mascagni stworzył już nową operę „Nero", której premjera odbędzie się 16 stycznia w medjolańskiej „Scali" i zapowiada się w świecie muzycznym jako pierwszorzędne wydarzenie artystyczne.

Ważne dla Pań

Począwszy od jutra ukazywać się będzie w każdy wtorek i czwartek na tem samem miejscu

KURS MASAŻU TWARZY

Uważne czytanie i wycinanie oraz przechowywanie poszczególnych lekcyj przyniesie paniom podwójną korzyść:

1. racjonalne pielęgnowanie urody zmierzające do podniesienia jej;
2. skompletowany kurs masażu oraz broszurkę p. t. „KOSMETYKA POSTĘPOWA".

Mrozy utrudniają komunikację

WILNO. — Silne mrozy panujące w całej Polsce, utrudniają znacznie komunikację kolejową. Regularność ruchu pociągów wskutek rozmaitych niespodzianek w postaci marznięcia rur nie daje się wskutek tego utrzymać. Wczorajszy pociąg z Warszawy przybył do Wilna z opóźnieniem parogodzinnem. Należy zanaczyć, że większość pociągów przychodzi na teren dyrekcji wileńskiej już spóźniona, pod czas gdy w obrębie dyrekcji ruch kolejowy z małemi wyjątkami odbywa się regularnie.

USZKODZONE PRZEWODY TELEFONICZNE

Na licznych odcinkach spowodu znacznego obniżenia się temperatury, zostały uszkodzone linje telefoniczne. M. in. stwierdzono uszkodzenia przewodów, łączących Słonim z Baranowiczami, Nowogródkiem, Różaną, Żyrowicami i t.d.

UTRUDNIONY DOWÓZ DO MIASTA

Na rynkach miejskich zanotowano znaczne zmniejszenie się dowozu towarów. W związku z tem ceny mięsa oraz nabiału zwyżkowały. Również drzewo z furek chłopskich sprzedawano znacznie drożej, niż poprzednio.

ODMROŻENIA

Wczoraj zdarzyły się w mieście dalsze trzy wypadki odmrożeń. M. in. zgłosił się do Pogotowia o Pomoc mieszkaniec wsi Bieduginie spod St. Trok Jan Stankiewicz, który idąc pieszo do Wilna, odmroził w drodze nos i nogi. Skierowano go do szpitala.

DZIECI ZATRUTE CZADEM

Zatruciu czadem, wydostającym się od zbytnio napalonego pieca ulegli pozostający chwilowo bez opieki 5-miesięczny Kazimierz Jakobiński i 8-letnia jego siostra Krysia (Kalwaryjska 34).

Dzięki szybkiej pomocy, dzieci zdołano uratować.

W CZASIE ROZGRZEWANIA RUR

Poparzeniu twarzy uległ Abram Mowszowicz (Rudnicka 14) wskutek wybuchu benzyny użytej do rozgrzewania rur.

Wczoraj na ul. Karpackiej znaleziono leżącą w jednej z bram Jadwigę Szymanowiczową (Karpacka 7), która jak się okazało zatruła się esencją octową.

Napół zmarznięta samobójczynię odwieziono do szpitala św. Jakóba.

PRZERWA W KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ

Wobec mrozów spadł do minimum ruch w autobusach zamiejskich.

W związku z tem na mniej uczęszczanych odcinkach przerwano komunikację.

Koło Kozłowszczyzny spowodu defektu w motorze, autobus przestał w polu około 3 godzin.

—::—:—

Od 1 stycznia 1935 tylko gilzy Prima Aida.

Włamanie do sklepu jubilerskiego

WILNO. — Wczoraj wnocy dokonano włamania do sklepu jubilersko-grawerskiego Filipskiego przy ulicy Zamkowej 6.

Złodzieje dostali się do sklepu od podwórza po uprzedniem usunięciu drzwi.

Pastwą rabusiów padła biżuterja wartości przeszło tysiąca złotych.

Zawiadomiona o włamaniu policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

WYBUCH POCISKU ARTYLERYJSKIEGO

DWOJE DZIECI RANNYCH

GŁĘBOKIE. — We wsi Siomki, gm. plisskiej, 9-letni mieszkaniec tejże wsi Siemczonek Jan, bawiąc się znalezionym zapalnikiem od pocisku artyleryjskiego spowodował wybuch, wskutek czego doznał rozszarpania prawej ręki, oraz zranienia czoła i oka. Młodszy brat Siemczonka 4-letni Sergjusz, który był obecny przy wybuchu, został także zraniony.

Dla dzieci specjalna, pomarańczowa, smaczna pasta do zębów Bebedont-Szofmana
PRZEWRÓT W HYGJENIE DZIECKA

Mrożona kiełbasa

Jak zwykle w dniu targowym, tak i wczoraj, pani Marja Stefanczuk, zasiadła nad kociołkiem kiełbas gorących, gotujących się w kociołku, na placu Łukiskim. Kiełbaski te zakupywali gremjalnie zmarznięci kupcy i przekupnie na targu. Wczoraj przybył do jej kuchenki pan Adam Waszczuk i zaczął tentować o kupno wędlinki na gorąco. Z chwilą gdy niewiasta się odwróciła, Adaś złapał sznur kiełbas z kociołka i zaczął uciekać.

Właścicielka tych apetycznych wnętrzności zwierzęcych podjęła alarm na całe Łukiszki. Za Adasiem pobiegli przechodnie.

Pochwycono go na bulwarze I-ej Baterji z kiełbasami.

Waszczuk twierdzi, że chciał tylko wędlinkę nad rzeką postudzić, bo były za gorące.

Mimo tego twierdzenia, Adamka zamknięto. Nie pożądaj kiełbasy bliźniego twego. Kiw.

Zakąska

Do wytwornej herbaciarni pani Estery Bas (Piłsudskiego 85) przybyła wczoraj pani Helunia Brzozowska (niemeldowana, ale zato żebraczka) i kazała sobie podać napój gorący z chińskiego ziela naparzany.

Bez zakąsek.

Gdy znana z gościnności pani Bas udała się, by nektar sporządzić, klijentce, ta korzystając z nieobecności gospodyni ściągnęła je z wiszącego płaszcza 47 złotych — na zakąskę.

Policja zainteresowała się pożeraczką pieniędzy i zamknęła ją na Sylwestrat w zaciszanym, ogrzewanym pokoiku.

Pieniędzy nie odnaleziono.

Co tam robicie Fajmuszewicz?

Temi słowami zapytała fascynującego bruneta p. Sai Fajmuszewicza, właścicielka składu opałowego przy ulicy Sadowej ujrzawszy przypadkowo, tego miłego młodziana ukrytego za stosem węgla.

Na pytanie to pan Fajmuszewicz opowiedział bez zająknienia, że z powodu panujących mrozów chciał się nieco ogrzać w pobliżu stosu węgla i piętrzących się ścian drzewa opałowego. Nie dziwiłby nas zbożny zamiar młodziana, gdyby nie dziwny brak logiki w jego zamiarach. Węgle i drzewo były w stanie niepłonącym przecież.

To, oraz tajemniczy worek, który zabrał z sobą, nasunęły mianowicie niejakie wątpliwości co do czystych zamiarów. Rozwiązano je przy pomocy policjanta.

Ten rozpoznał w Szai notorycznego złodzieja opałowego.

Szajkę zamknięto.

Zrobiło mu się ciepło. Kwik.

—::—::—

ORGANIZACJE NA TERENIE USB.

WILNO. — Na terenie Uniwersytetu Stefana Batorego istnieje organizacyj akademickich: polskich 52, białoruskich 2, żydowskich — 12, rosyjskich 2, ukraińskich 2 i jedna litewska.

—::—::—

Ofiary

Zamiast wieńca na grób ś.p. Marty Gorskiej składa na najbiedniejszych zł. 20 — Szwykowski.

Sesja Rady Wojewódzkiej

W dniu 29 stycznia r.b. o godz. 10 rano w dużej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie odbędzie się doroczna, sprawozdawcza sesja Wileńskiej Rady Wojewódzkiej.

—::—::—

Wilno na powodzian

Wileński Wojewódzki Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi komunikuje, iż do dnia 8 stycznia r.b. włącznie na konto PKO Nr. 15555 wpłynęło ofiar na sumę zł. 98.109.90.

—::—::—

Podziękowanie

Odział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nowo Wilejce przesyła tą drogą gorące podziękowanie :85 pp, 19 pal, „Rodzinie Wojsk." ,Zakładom Przemysłowym i pracownikom Firmy „Mozer i S-wie", administracji maj. Bukszt'any i Kuczkuryski w osobie p. B. Przyłuskiego. Wydziałowi Powiatowemu Wil. Trock., Sztall Rozwojowej Z. P. O. K. w Nowej — Wilejce, właścicielowi składu aptecznego w Nowej— Wilejce p. Minkierowi, p. Bułajewowi za ofiarę zamiast życzeń świątecznych, p. sier żantowi za bezimienne zaofiarowanie 37 kg. chleba, członkiniom Z. P. O. K. w Nowej — Wilejce oraz mieszkańcom Nowej — Wilejki, za złożone ofiary na gwiazdkę w postaci składek pieniężnych ubranek dziecinnych, opału i produktów spożywczych na rzecz ochronki im.bisk. Bandurskiego w Nowej Wilejce.

Zarząd.

—::—::—

Ceny pomarańcz w Wilnie

WILNO. — Jak się dowiadujemy, odbyła się wczoraj w Starostwie Grodzkiem konferencja z przedstawicielami hurtowników i detalistów owocowych, na której omawiano sprawę cen na owoce południowe, zwłaszcza pomarańcze i mandarynki, w związku z obniżeniem cła od tych owoców. Notowane dotychczas ceny wynoszą w Wilnie: za pomarańcze od 30 do 35 gr. za mandarynki — od 28 do 30 gr. za sztukę.

—::—

— Ważne dla importerów pomarańcz. Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości zainteresowanych, iż w myśl decyzji Min. Przemysłu i Handlu do importu pomarańcz z Hiszpanji zostały uprawnione generalnie poza przedsiębiorstwami II kat. również i przedsiębiorstwa III kat. handlowej.

Bliższych informacyj udziela Biuro Izby P. H. w Wilnie, ul. Mickiewicza 32, pokój 14.

Za rzucenie butelki z karbidem do sklepu

Skazanie członka Koła Młodych Stronnictwa NAR.

WILNO. — W dniu dzisiejszym odbyła się w Starostwie Grodzkiem rozprawa w trybie karno-administracyjnym przeciwko Władysławowi Wiśniewskiemu, uczniowi Warsztatów Samochodowych Forda, który w dniu 10 listopada roku zeszłego rzucił do sklepu Chajeta przy ul. Dąbrowskiego 5, butelkę, napełnioną roztworem karbidu. Wiśniewski skazany został na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.

Jak się dowiadujemy, Wisniewski jest członkiem Koła Młodych Stronnictwa Narodowego.

Rzucenie butelki było manifestacją antysemicką w rocznicę śmierci studenta Wacławskiego w czasie pamiętnych zajść z roku 1931.

Zamach samobójczy em. policjanta

Nożem przebił sobie żołądek

WILNO. — Wczoraj w południe służba hotelu „Grand" przy ul. Wielkiej, usłyszała jęki, dochodzące z pokoju zajmowanego przez emerytowanego przodownika policji Juljana Sztajna przybyłego z Sosnowca.

Gdy służący wszedł do pokoju znalazł Sztajna leżącego na łóżku w kałuży krwi. Widząc że coś tu zaszło, służący zatelefonował do lekarza, po przyjściu którego okazało się, że Sztajn wbił sobie nóż w żołądek, który tkwił we wnętrznościach desperata aż do przybycia pomocy.

Samobójcę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Jakóba.

Jak się okazuje, Sztajn trawiony długą chorobą, tak się zniechęcił do życia, że już po raz trzeci usiłuje popełnić samobójstwo.

Przed rokiem Sztajn usiłował powiesić się, przed paru miesiącami — wypił trucizny..

Fantastyczne pogłoski o futrach dla Stalina

W numerze wtorkowym K„urjer Wileński" zamieścił fantastyczną wzmiankę donoszącą, jakoby dygnitarze sowieccy Stalin, Mołotow i Kaganowicz mieli zamówić u kuśnierzy wileńskich zimowe futra, dla sporządzenia których za pośrednictwem ambasady sowieckiej przesłali cenne futra do Wilna.

Jak zdołaliśmy sprawdzić, wiadomość ta, wyglądająca sensacyjnie, jest najzupełniej nieprawdziwą, powstałą jedynie w fantazji sprawozdawcy gospodarczego tego pisma.

Jedyną tranzakcją, którą ostatnio z Rosją sow. przeprowadzono w kuśnierstwie wileńskiem, było załatwienie zamówienia następującego:

W wileńskiej firmie kuśnierskiej Porudomiński, zamówił kupiec futrzarski z Warszawy (dawnej w Lipsku zamieszkały) Zilberkweit cztery blamy futer z tchórzów. Blamy te (tylko futra bez roboty krawieckiej, a jedynie li tylko surowa praca kuśnierska) miały według słów zamawiającego być przewiezione do Sowietów.

O zamówieniach futer dla dygnitarzy sowieckich nikt w Wilnie nie słyszał, jak również nie słyszano, by ambasada sowiecka jakichkolwiek zamówień kuśnierstwu wileńskiemu dostarczyła.

Tak Izba Rzemieślnicza, jak ipoważniejsi kupcy futrzarscy uważają notatkę „Kur. Wil." za wytwór bujnej fantazji.

(zet.).

—::—::—

ZABITY NA ZABAWIE

POSTAWY. W czasie bójki na odbywającej się zabawie we wsi Ałoski Duże, gm. woropajewskiej, został ugodzony nożem Sikora Cezary, ze wsi Ałoski — Małe, który natychmiast zmarł. O zabójstwo podejrzany jest Sikora Arkadjusz, którego policja aresztowała.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Występy Janiny Kulczyckiej
Dziś FIJOŁEK z MONTMARTRE
Zniżki ważne.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

TRZECI DZIEŃ CIĄGNIENIA.

50.000 zł. — 149716.

10.000 zł. — 9980 44524 79529 114755 120679 151952.

5.000 zł. — 23416 83777 157948 162879 171899 176317 27270 67280 108935 120492 126796 140459 166901 173521.

2.000 zł. — 5083 17694 18372 29054 37685 78577 81662 97485 103750 117522 121869 122898 133548 137671 146587 153679 10491 12798 18447 24582 38836 39552 41626 45299 54701 56448 70058 70728 71282 76279 86895 87111 97680 107201 116549 121591 132551 135031 142173 145755 149713 150697 155928 166171 166395 166556 168624 170462.

1.000 zł. — 342 5372 6274 6422 7750 8091 9993 16235 22024 23024 23562 31080 34445 36434 38330 51374 54589 60516 60907 69009 77331 82558 87586 88630 92732 97178 101427 102157 109181 109759 111543 112251 113251 114172 114963 119684 131655 131663 134944 137408 138523 135658 139834 139299 141844 147983 146707 147258 151291 161717 168985 169160 170862 178885 252 4067 6842 15548 23258 2497 827806 29341 29769 33273 34290 45119 45808 53455 54485 54503 57773 59995 62316 63735 64109 68239 72219 86676 87589 90783 98010 97062 98410 107714 109028 112577 115514 117991 125420 128091 136019 140435 148267 151993 156973 156858 158331 165942 172815

KRONIKA WILEŃSKA.

ŚRODA Dziś 9 Marcjanny Jutro Wilhelma

Wschód słońca g. 7.43

Zachód słońca g. 3.09

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

7 dnia 8 stycznia 1935 r.

Ciśnienie średnie 784
Temperatura średnia —18
Temperatura najwyższa — 14
Temperatura najniższa — 22.
Wiatr: południowy.
Tendencja barom.: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

W zachodnich dzielnicach Polski pochmurno z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Pozatem dość pogodnie.

Temperatura bez zmian.

Umiarkowane wiatry z południowschodu i wschodu.

—::—::—

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Kaca (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbutta (św. Jańska 2), Turgiela (Niemiecka 15), oraz wszystkie na przedmieściach prócz Śnipiszek.

URZĘDOWA

— Konfiskata. Starostwo Grodzkie skonfiskowało wczorajszy numer „Dziennika Wileńskiego" za wiadomość od korespondenta warszawskiego o rzekomych zamiarach ułaskawienia 500 przestępców politycznych.

MIEJSKA

— Komitet Rozbudowy. W najbliższym czasie Magistrat zamierza zwołać posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Na porządku dziennym znajdzie się sprawa przydziału kontyngensu kredytów na rok 1935. Jak wiadomo, Wilnu przyznano zaledwie 285.000 złotych. Suma ta nie może zaspokoić potrzeb budowlanych miasta i w związku z tem liczyć się należy z interwencją Komitetu rozbudowy u władz centralnych w kierunku przyznania dodatkowych sum.

— Plan regulacyjny miasta. Prace przygotowawcze do sporządzenia planu regulacyjnego miasta postępują w szybkiem tempie naprzód.

Kieruje niemi inż. Walicki. Olbrzymia większość pomiarów i planów została już sporządzona, więc ostatecznego zakończenia prac oczekiwać należy z końcem roku 35

NAUKA

— Kurs higjeny szkolnej dla nauczycieli. Kurs higjeny szkolnej dla nauczycielstwa szkół powszechnych odbędzie się w Wilnie w lokalu Państwowego Gimnazjum im. A. Mickiewicza w dniu 10 — 12 stycznia 1935 r. od godz. 9-ej. Wszyscy nauczyciele(lki), którzy zgłosili udział w kursie, zostali na kurs przyjęci.

ŻYDOWSKA

— Budżet gminy żydowskiej. Gmina żydowska kończy prace nad budżetem na rok 1935. Budżet obliczony jest na sumę 650.000 złotych. Przewidziany deficyt w sumie 90.000 złotych z budżetu bieżącego ma być pokryty wekslami.

W początkach lutego projekt preliminarza przesłany zostanie władzom administracyjnym.

TEATR I MUZYKA.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" Występy J. Kulczyckiej. „Fijołek z Montmartre". Dziś ukaże się poraz pierwszy po wznowieniu czarująca, melodyjna operetka Kalmana „Fijołek z Montmrtre". W roli tytułowej wystąpi J. Kulczycka, w otoczeniu: Halmirskiej, Dembowskiego, Domosławskiego, Szczawińskiego i Tatrzańskiego. Kier. muzyczne M. Kochanowskiego. W akcie 3-cim zespół baletowy wykona „Valse triste" w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego. Zniżki ważne. Oprac. reżyserskie M. Tatrzańskiego

Widowisko propagandowe „Ptasznik z Tyrolu". Piątkowe przedstawienie propagandowe wypełni ciesząca się wielkiem powodzeniem wartościowa operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu" z J. Kulczycką i K. Dembowskim na czele. Ceny propagandowe od 25 gr.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA Dziś, w środę dn. 9. I. o godz. 8-ej wieczorem „Rozkoszna dziewczyna" — arcywesoła, przemiła komedja w 3 -ch aktach Gavault'a w przeróbce Juljana Tuwima, z melodyjną muzyką R. Benatzky'ego.

Jutro, w czwartek dn. 10. I. o godz. 8-ej w. „Rozkoszna dziewczyna".

Wileński Teatr Objazdowy— gra dziś 9. I. w Nieświeżu — wyborną komedję współczesną w 3-ch aktach W. Lichtenberga p. t. „Mecz małżeński".

Jutro 10. I. Wileński Teatr Objazdowy gra w Baranowiczach.

Jubileusz Leona Wołłejki. W sobotę dn. 12 stycznia br. dla uczczenia 25. letniej pracy scenicznej Leona Wołejki — odbędzie się jubileuszowe przedstawienie komedji w 3-ch aktach G. K. Chestertona p. t. „Magja", w przekładzie W. Horzycy. Jubilat odtworzy jedną z głównych ról w sztuce. Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań „Lutnia". Ceny miejsc zwyczajne. Kupony i zniżki nieważne.

Uwaga! — Teatr Miejski na Pohulance wydaje codziennie 10 biletów bez płatnie dla bezrobotnych. Zgłaszać się do administrcji od godz. 7-ej wiecz.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Miłość maturzystki.
HELJOS — Maskarada.
REWJA — Raz się żyje.
CASINO — Wyspa skarbów.
LUX — Parada rezerwistów
OGNISKO — Noc w Kairze
ADRJA — Bohater Rio — Grande
WIR — Wesołe pechowiec.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— NAJŚCIE NA MIESZKANIE. Do Abrama Tajca (Antokolska 157) wdarło się wczoraj dwóch braci Butkinów z Pośpieszki, którzy zażądali uregulowania rachunku za kupioną krowę. Gdy Tajc odpowiedział, że pieniądze wpłaci matce Butkinów, jeden z braci uderzył Tajca nożem w rękę.

Zaalarmowana policja zatrzymała sprawców zajści.

— MIĘDZY DOROŻKARZAMI. Wczorsj wieczorem doszło do krwawej bójki na postoju dorożek przy ul. Śniadeckich róg Mickiewicza. Bijących się bez opamiętania dorożkarzy musiało rozdzielać aż kilku policjantów. Dwóch z pośród awanturników zostało dotkliwie pobitych. Czterech dorożkarzy osadzono w areszcie.

Zajście wynikło na tle konkurencji.

—::—::—

POŻARY NA WSI

BRASŁAW. We wsi Puczkiniszki gm. brasławskiej, spalił się dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze, należące do Matula Michała i Matula Klemensa. Straty wynoszą 760 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

ŚWIĘCIANY. We wsi Sinkiszki, gm. Żukojnie, spaliła się stodoła z sianem i zbożem, należąca do Matuszewicza Franciszka. Straty wynoszą 770 zł. Wobec silnego wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania Konszanina Józefa i zniszczył je wraz ze zbożem. Poszkodowany oblicza straty na 850 zł. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez Mutuszewicza Franciszka.

—::—::—

JAGLICA I ODRA NA CZELE CHORÓB

WILNO. — W okresie od 23 do 31 grudnia roku ub. włącznie zanotowano w województwie wileńskiem 12 wypadków zachorowań na dur brzuszny (w tem jeden wypadek śmiertelny), 21 dur plamisty, 26 wypadków płonicy, 21 błonicy (w tem 2 śmiertelne), 64 odry, 6 róży, 7 krztuśca 2 zakażenie połogowego, 7 wypadków gruźlicy otwartej (wszystkie zakończone zgonem), 139 jaglicy, 1 ospówki.

WĘGIEL POTANIAŁ!
WĘGIEL PIERWSZORZĘDNY GÓRNOŚLĄSK. KONC „PROGRES" POLECA M. DEULL
Wilno, Jagiellońska 8, tel. 8-11, Własna bocznica: Kijowska 8, tel. 999.

Firma „REKORD"
Właśc. G. CYRYŃSKI
BARANOWICZE, ul. SZEPTYCKIEGO Nr. 40
poleca najnowsze radjoodbiorniki sieciowe i bateryjne firmy „ELEKTRIT Co" modele 1935 r.
Ceny fabryczne. — Dogodne warunki spłaty.
DUŻY WYBÓR PATEFONÓW I PŁYT DO NICH.
Materjał elektrotechniczny. Rowery firmy NIEMEN.

Nr. 13 Tydzień Akademicki

PROBLEM MŁODYCH

W CHAOSIE PISM

W czasie cichych feryj świątecznych i to w prasie młodzieżowej krzyżowały się reflektory różnych kierunków, starające się wyświetlić, co nastąpi ostatecznie po przetasowaniu się niektórych grup, po cofnięciu jednym koncesyj, drugim wyświetleniu pewnych wątpliwości ideowych. Kotłuje się wszystko, jak w jakim tyglu. Synteza problemu młodych niedługo zapewne przybierze realne kształty. Przejdźmy tak pokolei pisma młodego pokolenia.

Akcja Narodowa

„Akcja Narodowa" jest redagowana coraz lepiej. 21 jej numer przynosi artykuł p. Zdzisława Stahla p. t. „Wobec projektu konstytucji". Młody poseł, któremu zarzucić można jedynie może potulność względem Francji, wypływający z dalszego kontaktu z obozem przedwojennej orjentacji rosyjskiej, endecji. Endecja przecie była zwolenniczką wasalskiego stosunku do Francji. P. Zdzisław Stahl zerwał jednak z endecją, ponarażał się panom z opozycji i nie obawia się wypowiedzieć śmiało swego pozytywnego poglądu na nowy projekt konstytucji.

Stoimy w przededniu reformy konstytucji. Obóz polityczny, rozporządzający większością w izbach ustawodawczych nie zatrzymał się w połowie drogi — jak to ze strony opozycji przewidywano — ale przedstawił w komisji senackiej skodyfikowany projekt, który zapewne nie ulegnie już zmianom, chyba w drugorzędnych szczegółach.

W ten sposób rok 1935 stanie pod znakiem niezmiernie doniosłego faktu politycznego, jakim jest reforma ustroju. Reforma ta dominować będzie nad życiem nadchodzącego okresu, winna skupić uwagę opinji, przeorać świadomość polityczną narodu i poruszyć jej głębsze pokłady, obudzić drzemiące instynkty patrjotyzmu i historycznej odpowiedzialności. Sprawa ustalenia organizacji prawnej państwa, sprawa nawskroś pozytywna i konstruktywna winna odwrócić choćby na czas pewien zmęczoną i znękaną uwagę ogółu od jałowizny walk faktycznych i niepłodnych, zbanalizowanych, niewiadomo ku jakiemu pożytkowi właściwie zmierzających walk dzisiejszej opozycji z rządem. Odwrócić stamtąd i skierować ku problemom nowej budowy państwa, więc ku pozytywnym problemom przyszłości.

Rozsadzenie stężałej skorupy dotychczasowego fanatyzmu partyjnego było dziełem niejednego.. Dokonał tego... indywidualizm pokolenia (— bunt młodych), który nie wytrzymał w komerażach jałowych sporów i negatywnej ideologji. Pozytywny stosunek do projektu konstytucji, do pułkowników jest powodem ogólnego zdziwienia i narzekania.

Życie akademickie

...organ Z. P. M. D. P. Maziarski alarmuje,,,

Dziś należy stwierdzić że proces konsolidacyjny na prawicy już się rozpoczął w kierunku stworzenia mocnego obozu Okopów Św. Trójcy, w którym Związek Młodych Narodowców pragnie odegrać rolę siły, a grupa „Buntu Młodych", zająć miejsce mózgu i umiaru. Obie te grupy wyraźnie ku sobie oscylują co zas z ich osmozy wyniknie, to niewątpliwie najbliższa przyszłość pokaże. W każdym razie na proces ten należy zwrócić uwagę nietylko w formie wypowiedzi prasowych, ale także w formie analogicznego procesu w obozie państwowego radykalizmu społecznego, w obozie przebudowy. Sprawę należy przytem postawić otwarcie: ośrodkiem akcji konsolidacyjnej młodych tego obozu winien stać się Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Jesteśmy zachwyceni uznaniem przeciwników co do naszej zdolności konsolidacyjnej. Mamy jednak pewne wątpliwości co do tej zdolności Z. P. M. D. na lewicy. Proszę nam wybaczyć brak rewanżu, ale.... Konserwatyzm i zacofanie ponurego Z. P. M. D. nie upoważniają do żadnych komplementów. Szkoda, że w Polsce niema takiego zagłębia Saary.

Niemniej Z. P. M. D. stara się o jakąś rolę w przyszłym sezonie.

Flirt

Flirt stał się określeniem bardzo modnem w stosunku do Związku Młodych Narodowców i sanacji pułkownikowskiej. Młodzi Narodowcy powiedzieli, że pułkownicy im się podobają, pułkownicy jeszcze narazie nie powiedzieli nic, ale wcale nie z obawy, że Legjon Młodych się obrazi lecz z całkiem innych powodów.

Trzeba teraz przyznać, że Legjon Młodych był najsilniejszą organizacją młodzieży prorządowej. Był typowym przedstawicielem oportunistycznej, wyrachowanej reprezentacji stronnictwa rządowego śród młodzieży. System reprezentacji załamał się i dziś za prawdziwie ideowy odłam Legjonu możemy uznać tylko garstkę zbuntowanych w Warszawie.

Jest takie pisemko Legjonu Młodych bez ogłoszeń, zato z plamami konfiskat. Piszą oni tam:

Stwierdzamy, że każdą ingerencję administracyjną, każdy okólnik — nieuprzedzony urobieniem poglądu w danej sprawie, niespodziewanie i bez uprzedzenia nas, w nas wymierzony, — napotka na zdecydowany opór. Będzie to oznaczać, że stajemy w obronie ducha i czystości pobudek tych, co deklarację tę stworzyli, i tych, którzy ją dziś głoszą, że będziemy bronili raz za jętego stanowiska chociażbyśmy mieli to okupić wielkiemi ofiarami.

Już nieraz powtarzaliśmy, że z Legjonem naprawdę ideowym nie wstydzilibyśmy się walczyć.

Dziś i jutro

Tak się nazywało skompromitowane w Częstochowie pismo Legjonu. Dzisiaj jest to wydawnictwo Władysława Ludwika Ewerta. Numer zapełniany ogłoszeniami nosi podtytuł: „Tygodnik polityczny, społeczny i literacki".

No — ogłoszenia, po obliczeniu według cennika na ostatniej stronie, przyniosłyby trochę więcej niż kilka krotny koszt wydania numeru. „Dziś i jutro". Na ostatniej stronie znajdujemy też „Głos Młodych" a w „Głosie Młodych" „Projekt deklaracji ideowej radykałów państwowców narodowego frontu młodych przy Partji Pracy BBWR". Krótki ten tytuł wywołuje zdziwienie. Co to jest? Ogłoszenia, sute ogłoszenia wywołują pewne reminiscencje. Ale jednocześnie politowanie nad kalkowaceniem idei, nad sztucznem wtłaczaniem młodzieży w coraz to nowsze dziwolągi. Młodzież nareszcie chciałaby trochę się ocknąć pod tą kupą pieniędzy, którą na nią sypią. A oto par. 3 projektu deklaracji ideowej radykałów państwowców narodowego frontu młodych przy partji pracy BBWR:

Narodowy Front Młodych wysuwa hasło władczego Egoizmu Państwowego, racjonalnego wzrostu kompetencji Państwa w życiu codziennem, hierarchji i posłuchu, neoimperjalizmu, neomilitaryzmu i neonacjonalizmu, a przedewszystkiem wydźwigania najszerszych mas na coraz to wyższy stopień dobrobytu materjalnego i poziomu kulturalnego; przebudowy społecznej i gospodarczej, gwarantującej sprawiedliwość społeczną; kultu twórczej pracy i szczególnej opieki państwa nad pracą, wyplenienia nieużytków społecznych, umiaru w poczynaniach przez stopniową, dostosowaną do życiowych warunków, realizację zamierzeń.

Ten groch z kapustą jest jednym z rekwizytów nowej ekspozytury partyjnej śród młodzieży. Tfu!

Problem młodych

Ponieważ młodzi trochę inaczej patrzą na wszystkie rzeczy, niż im chcą dyktować panowie z fotelów, — zajmijmy się organizacją niezależną. Myśl Mocarstwowa. W n-rze 3665 „Polonii", pisma wrogiego Myśli Mocarstwowej, czytamy uwagi o przesileregowaniu organizacyjnem młodzieży prorządowej.

Więc uwagi o Legjonie Młodych kończą się tak:

Pozostała część organizacji ma być wedle instrukcji Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem ograniczona do zajmowania się młodzieżą od lat 18 do 26, i to młodzieżą akademicką, — jednem słowem, likwidacją Legjonu. Nikt nie będzie żałował tej organizacji.. Dziś silniejsza od Legjonu jest „Myśl Mocarstwowa".

Na początek dobrze. Niedawno konserwatywny „Czas" nazwał nas słabizną. Dziś już tego nie zrobi żadne pismo objektywne. Kiedyś, gdy byliśmy słabizną liczebną — liczono się z nami, jako z poszczególnymi ludźmi. Dzisiaj możemy ufnie patrzeć w jutro i współpracować z kim zechcemy, gdyż jesteśmy organizacją niezależną.

Myśl Mocarstwowa zaczyna już stwarzać swoje „starsze pokolenie". Najmłodsze pokolenie starszego społeczeństwa wydało drogie nam pismo p.t. „Problemy". Pióra mówią same za siebie: Pruszyńscy, Bochenscy zajmują obecnie pierwszorzędne miejsce w publicystyce polskiej. Dobrze redagowane „Problemy" w pierwszym numerze przynoszą redakcyjny artykuł, który jest odbiciem wnętrza wszystkich pewnie mocarstwowców:

W ciągu ostatnich lat sześciu wiele było czynników, wiele położono energji nad tem, żeby front młodego pokolenia zwrócić ku dawnym sporom, potem ku różnym doktrynom. Tych rzeczy nie wyprostuje się dziś tworzeniem nowej, czy uzupełnianiem jakiejś dawnej grupy organizacyjnej. Poza dziedziną organizacyj i zrzeszeń trzeba z pisma zrobić siłę, któraby nakierowywała wszystkie młode roczniki w Polsce ku jednej rzeczy wspólnej — wspólnym problemom dzisiejszej i przyszłej Polski. Jeżeli mamy się ostać jako państwo, możemy być tylko mocarstwem, jeśli mamy być mocarstwem, musimy rozwiązac te wszystkie problemy narodowe, polityczne, kulturalne i społeczne, przed któremi stoi nasza konstrukcja. Trzeba, żeby uświadomienie o konieczności jednolicenia naszego frontu wobec tych zagadnień, wobec tego położenia przelewała się w młodem pokoleniu wysoko ponad różnice przynależności organizacyjnej. Przy warsztacie, na hutach, i sztolniach obecnej pracy państwowej, stanęła dziś pierwsza zmiana pracujących,— pokolenie niepodległościowców. Jeszcze jest w pełni sił, a już poznajdowali się garściami kandydaci na sukcesorów. Trzeba, żeby się począł ogniskować ruch, który tych rzeczy nie będzie ujmował ani pod kątem widzenia prawa spadkowego, ani pod kątem widzenia dojścia do „władzy", ani pod kątem widzenia kliki jednej partji. Trzeba powiedzieć, że będzie to nie dziedzictwo wpływów" bo te trzeba będzie zdobyć samemu, że będzie to tylko następstwo w łańcuchu kolejnej pracy pokoleń, że na przestrzeni ostatnich dwóch wieków nigdy jeszcze przekazywane przez stare pokolenie rezultaty pracy nie były większe. Ale też Drugą Zmianą u tych warsztatów i sztolni nie będzie żadna klika i żadni pupile. Będzie niem całe młode pokolenie dzisiejszej Polski. W niem trzeba pracować..

Solidarność młodych, bunt młodych w imieniu tej solidarności muszą się realizować w naszem pokoleniu, które ma za cel mocarstwowość Polski.

Mocarstwowości tej nie osiągnie Polska bez należytego wychowania obywatela. Mieczysław Pruszyński w artykule „Faszyzacja Uniwersytetów", charakteryzując faszyzm endecki i Legjonu Młodych, stwierdza, że taki faszyzm jest obcy duchowi Narodu Polskiego. Ostatni ustęp artykułu brzmi:

STANOWISKO NASZE. Otóż **my nie chcemy takiej Polski, my gardzimy taką Polską, my nie chcemy naginania, poniżania obywatela przez grupę uprzywilejowanych, ale my chcemy wielkość naszej ojczyzny budować na pierwiastkach humanitarnych, szlachetnych, miłości bliźniego, opierając się na przeświadczeniu, że obywatel nie będzie zawsze złym, aspołecznym, szkodnikiem, ale że może stać się świadomym swych obowiązków, prawym i zdolnym do poświęceń. Jeśli dziś takiego obywatela jeszcze niema, to musimy umieć śmiało powiedzieć, że celem naszej działalności politycznej jest praca nad wychowaniem takiego nowego typu obywatela. Wielkość i potęga państwa jest wprost proporcjonalną nietylko do obszaru kraju i ilości mieszkańców, ale jest przedewszystkiem zależną od stosunku obywateli do swego państwa, od zainteresowania się ich jego losami, entuzjazmu ich dla niego. Wszelkie formy faszyzmu czy dyktatury mają właśnie tę fatalną stronę, że grupa elitarna zostaje uprzywilejowaną a większość społeczeństwa, nie mając możności decydowania o losach państwa, przestaje się interesować jego losami, obojętnieje w stosunku do państwa. To obojętnienie obywateli w stosunku do państwa jest właśnie procesem nad wyraz niebezpiecznym, którego za wszelką cenę powinnismy uniknąć.**

Usprawiedliwiamy się

Usprawiedliwiamy się, że dajemy chaotyczny, niemrawy, poprzedrukowywany artykuł. Ale to jest trochę symboliczne dla gmatwanego wciąż problemu młodych. Kierunki krzyżują się jak reflektory. Może za tydzień coś się zmieni, może już jutro. Narazie chaos. I w czasie feryj panowało takie milczenie. Wczoraj zaczęła się praca na Uniwerku. Pracujmy. Może w ten sposób rozwiążemy problem młodych.

K. S.

REWOLUCJA NA KOSZU

Po sławetnem przetasowaniu śród młodzieży, to znaczy: po rozliczeniu się BBWR z Legjonem Młodych, po rozpadzie zniedołężniałej endecji — następuje chwila oczekiwania na jakieś nowe wydarzenie, które przetnie niepewność. Która strona przeważa — nie wiemy. Wiemy natomiast napewno, że został poważnie osłabiony front t. zw. heroldów komunizmu i do lamusa starych rupieci, obok konserwatywnego doktrynersko Związku Młodzieży Demokratycznej umknął z hukiem ostatni bodaj to utrzymanek subsydjowanej rewolucji — Legjon Młodych.

Człowiek, który z uderzeniem roku 1935 zaczął poraz pierwszy czytać prasę młodzieży, zaczął się młodzieżą interesować, może śmiało stwierdzić zwycięstwo młodzieży prawicowej, jakby mówili nasi wrogowie, a zwycięstwo młodzieży antykomunistycznej, solidarystycznej, jakby powiedzieli nasi przyjaciele.

Rzeczowo i z ołówkiem w ręku można stwierdzić dążność do konsolidacji na prawicy (przyjmijmy już to konwencjonalne pojęcie). Zbuntowana przeciw zaśniedziałej opozycji młodzież narodowa stanowczo zaczyna patrzeć z podziwem na grupę „pułkowników". Zaczyna odczuwać, co niejednokrotnie już podkreślano, blask autorytetu, blask imponującej postaci wodza, który dotychczas przesłaniała jej ślepota fanatyzmu opozycyjnego. Niepowstrzymany pęd Polski do mocarstwowości, hamowany jedynie przez lewicowe kłody na drodze musi porwać ze sobą i tę część młodzieży, zdecydowanie ideowej. Bo my musimy przyznać że najbardziej ideowa młodzież rozkwitła pod sztandarami opozycji. W obozie prorządowym młodolegjonowa polityka posad zawiodła całkowicie i spewnością odpowiednie czynniki inaczej się ustosunkują do kaptowania młodzieży, aniżeli przez jej niemoralne przekupywanie.

Więc dalej — omawiając sprawę konwertytów endeckich należy podkreślić, że najpierw oni zerwali więzy ze zgnilizną swego stronnictwa, a dopiero potem rozpoczęli to, co niechętni nazywali „flirtem z sanacją". Dziś ten flirt wykazał niejaką bezcelowość. To dobrze. Nie powinna młodzież układać się ze starszem społeczeństwem. Pan poseł Stahl coprawda słusznie zaznacza potrzebę współpracy pokoleń, ale przecie nie zgodzi się chyba na fakt wysługiwania się naszego pokolenia rzeczom które go zasadniczo nie obchodzą. W tylu rzeczach Myśl Mocarstwowa, najsilniejsza w obecnej chwili grupa młodzieży państwowej, prorządowej młodzieży Piłsudskiego — Myśl Mocarstwowa znalazła wspólny język z grupą Związku Młodych Narodowców. Czytając ciekawą „Akcję Narodową" lub jedno z najlepszych w Polsce pism młodego pokolenia „Awangardę" — ma się ochotę krzyczeć głośno: skradzione poglądy. Nie skradzione są, nie. Tylko wspólne dla młodego pokolenia, którego nurt, kierunek i dynamikę odczuła Myśl Mocarstwowa z chwilą rzucenia poraz pierwszy hasła „buntu młodych" hasła drugiego etapu pracy dla Polski, wychowania Jej obywatela.

*

Psychopatja czerwonych dreszczyków, wyświechtana w niezliczonych „stronach barykad", latarnie, obwieszone wrogami, karmanjola - bezambitny kwik subwencjonowanych... rewolucjonistów zatoczyła się pijanie podcięta... odebraniem subsydjów.

Henryk D.

Młodzież hitlerowska
poza nawiasem międzynarodowego życia akademickiego

(c. o.) Niedawno zakończył się w Bouffemount pod Paryżem XII Kongres Międzynarodowego Związku Akademików (I. S. S.) licznie przez przedstawicieli młodzieży szeregu państw obesłany. Przewodniczący Kongresu, Prof. Tomas, doniósł uczestnikom, iż uznał za stosowne zawiesić współpracę pomiędzy I. S. S. a niemiecką młodzieżą akademicką, zawiadamiając równocześnie przedstawicieli hitlerowskich Burschenschaftów, iż nie będą na Kongres przyjęci.

To jest jeden tylko wypadek z licznych szykan, których doznaje w różnych międzynarodówkach młodzież niemiecka. Wypadek nieznaczny, jesteśmy do tego przyzwyczajeni, nerwy nam nie drgają. Ale czas już inaczej spojrzeć na te sprawy i zastanowić się, dlaczego ci sami ludzie którzy rzucają gromy potępienia na współczesne Niemcy w imię wzniosłych idej „humanitaryzmu" nie rzucą tych gromów na władców kraju opanowanego przez stokroć krwawy teror. Dlaczego z uśmiechem tolerują delegata tego kraju w Lidze Narodów, dlaczego... Nie przyda się tu stawienie takich pytań. Należy jednak stwierdzić, że młodzież niemiecka da sobie radę i bez uczestnictwa w jakiejś tam międzynarodówce... w której rządzi tak zwana „europejska" młodzież.

„EUROPEJSKA" MŁODZIEŻ

Paląca na sumieniu młodej Francji musi być sprawa Violetty Nozieres. Są jeszcze ludzie, którzy wierzą w jej niewinność, są też tacy, których przeraziło zdanie z pewnego oficjalnego komunikatu, że proces małoletniej morderczyni odmalował **zgniliznę moralną pewnych sfer młodzieży akademickiej we Francji.** Ale czy możemy obwiniać młodzież kraju, w którym wysoko postawione osobistości są tylko złodziejami? Na sumieniu współczesnej Francji ciężko legnie wykolejone życie pięknej dziewczyny, która mogła przecie być zupełnie inną. W wyjątkowo zdegenerowanych środowiskach może być tak wyjątkowa sublimacja zbrodni. — Coś się jednak musi zmienić.

„Pax" na manowcach czwartej epoki

„Pax" jako taki, t. zn. czasopismo poświęcone walce o chrześcijańską kulturę, jest nam wysoce sympatyczny, więcej — jest naszym sprzymierzeńcem i towarzyszem broni. Nie jest to gołosłowne twierdzenie, „Myśl Mocarstwowa", i jej poszczególni członkowie czynnie współpracowali z „Pax'em" (A. M. Bocheński, J. Frankowski, K. Szychowski i niżej podpisany), a zapomocą sprawozdań z jego treści i recenzyj we własnej prasie starała się ułatwić drogę debiutantowi.

„Pax" miał zawsze skłonności do różnych manifestów, haseł i hurra - programowych artykułów. Pisano je z dużą wiarą w słuszność sprawy, ale z mniejszą umiejętnością i z zupełnym brakiem tego, co Anglicy nazywają „sense of humour", a co treściowo można wytłumaczyć jako pogląd na swoje własne twory, oglądanie na dystans własnych dzieł.

I w tym roku, numer z 1 stycznia III roku wydawnictwa rozpoczyna się od swego rodzaju manifestu „U progu czwartej epoki".

Po pierwsze, dlaczego „czwartej epoki", — dlaczego właśnie czwartej, a nie np. piątej czy, jeszcze lepiej, trzeciej albo szóstej? Historyczne uzasadnienie tego terminu jest zwykłem naciąganiem faktów, przemilczaniem jednych, podkreślaniem drugich. Typowa robota t. zw. „kawiarniana".

Wedle autora artykułu do XIII wieku, przynajmniej w Polsce, chrześcijaństwo rozpowszechniało się „wszerz" i było wiele pół-pogaństwa.

Lecz oto idzie trzecia epoka: powoli bierne masy zapoznają się z chrześcijaństwem głębiej. Wiele zrobiły tu kaznodziejskie zakony żebracze. W okresie tym chrześcijaństwo najcięższe musiało staczać walki z herezjami, których zresztą i dawniej nie brakło.

Głupstwo. Masy chrześcijańskie były głęboko przejęte doktryną w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy to na ulicach Antjochji, Aleksandrji czy Nikomedji rozszczepiano sobie głowy „homousios" i „homoiusios" i kiedy spory dogmatyczne stanowiły czynnik politycznej siły Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego.

Również nie kiedyindziej, jak w pierwszych wiekach Kościół musiał zwyciężyć najgłębsze herezje.

Robienie z późnego średniowiecza i czasów nowożytnych, aż do wydania pierwszych numerów Pax'u", jakiejś jednej epoki mocno pachnie genjalnemi uogólnieniami a la Hulka - Laskowski i jest całkowicie niedopuszczalne w tak poważnych sprawach, jak kultura chrześcijańska:

Dziś stoimy u progu czwartego etapu. Dziś do walki o ducha chrześcijaństwa, do szerzenia jego we wszystkie dziedziny życia zostajemy wezwani my wszyscy.

Ojciec św. Pius XI, apostolstwo świeckich nie jest dowodem zbliżania się tej jakiejś „czwartej" epoki. Jest to przejaw czego innego, czego widocznie nie chce dostrzec „Pax" — Wiecznej Żywotności Kościoła, ciągłego przystosowywania się jego form, do wiecznie zmiennych, ale stanowiących ciągłą jedność — form życia. Leon X subsydjował humanistów i wystawiał, może troszeczkę zbytecznie, komedje Bibienny w Watykanie, Grzegorz VII upokarzał cesarzy, a Pius XI w wieku maszynizmu, jako odtrutkę, głosił apostolstwo świeckich.

Należy podziwiać głęboką mądrość życiową Kościoła, a nie tworzyć dęte „czwarte epoki".

Ale nietylko w formach wymienionych myśl i czyn katolicki winny kroczyć na czele. Olbrzymia dziedzina zagadnień społecznych, gospodarczych, politycznych i ogólnokulturalnych — oto są tereny walki!

Powyższe zdanie jest już naprawdę niebezpieczną herezją naukową, trącącą nieuctwem; to niby „przedtem" to znaczy w „drugiej" i „trzeciej" epoce, nic nie wspominając o „pierwszej", działalność Kościoła nie rozciągała się na wyszczególnione dziedziny?

„PAX" ma służyć budowaniu kultury jutra, które — wierzymy — będzie chrześcijańskie.

„Dziś" pełne bolszewizmu i wszelkiego świństwa nic go nie obchodzi. Redakcja jak może odżegnywuje się od „zgniłej", „niechrześcijańskiej" dzisiejszej Europy; przed sobą ma miraż „kultury jutra". Miraż mętny i niesprecyzowany ani w miejscu, ani w czasie, ani w sposobie.

Historja jest ciągłością. Kiedy zresztą albo gdzie była taka epoka, kiedy Ewangelja była absolutnym zwierzchnikiem politycznym i duchowym?

Chrześcijaństwo na ziemi jest Kościołem Walczącym, o tem „Pax" wie, dla walki trzeba wroga. Kościół Triumfujący jest w Niebie.

Całe więc to gadanie „o kulturze jutra" z pominięciem i wyklęciem „dziś" jest, mówiąc biblijnie, „miedzią brząkającą i cymbałem brzmiącym".

Po co jednak to się robi. Czytam „Pax" dalej. — Artykuł p. L. Korowajczyka „Zagubiliśmy" — idea zasadnicza słuszna — ucisk jednostki. Natykam się jednak na rzeczy coraz wyraźniejsze:

Lubimy wskazywać na Rosję jako klasyczny przykład kraju, gdzie jednostka ludzka została zepchnięta w mroczne niziny biologicznego bytowania. Nie łudźmy się, iż gdzieindziej jest lepiej. Kapitalizm ze swoim cynicznym wyzyskiem słabszego nie ma nic wspólnego z poszanowaniem człowieka. Niemniej nowe koncepcje społeczne, które kiełkują wokoło nas, nie biorą zupełnie w rachubę duszy ludzkiej.

Bez komentarzy. Dla ścisłości jednak należy zaznaczyć, że „gdzieindziej" to np. Polska, a „inne ruchy społeczne" to np. solidaryzm i faszyzm.

Dalej kwili p. Korowajczyk o nędzy intelektualnej urzędników. —Zupełnie słusznie, a jednem z ostatnich zdań jest —

Gdy w Wiedniu pociski armatnie kruszyły domy robotnicze, czy wolno było katolikom pisać bez zastrzeżeń o rządzie „nasz rząd"?

Ach, więc da liegt der Hund begraben?! Więc serce pana Korowajczyka kraje się, kiedy w imię państwa Chrześcijańskiej Doktryny Społecznej kruszono „Karl Marx Hoff", którego mieszkańców później frenetycznie oklaskiwano na „Krasnej Płoszczadi" klaskiwano na „Krasnoj Płoszczadi" czy?!

Wilno ma szczególnie paskudne tradycje „katolicyzmu jutra" czyli chrzczonych bolszewików. Taraszkiewicz, Dembiński, nazwiska można cytować w dowolnej ilości —nieodmiennie kończyli frontem w lewo.

„Pax" pisze słusznie:

Brak jest perjodyków, walczących o ducha chrześcijańskiego na terenie nauki, sztuki, literatury, zagadnień społecznych i gospodarczych. Tę lukę chcemy choć w części wypełnić.

—dlaczego więc przemyca lewicowe hasła i rozmarza się o „jutrze" i „czterech epokach" a nie zabierze się do uchrześcijanienia „dziś"?

Czesław Jeśman.

Redaktor: Konstanty Szychowski.

ZA KULISAMI EKRANU

We Włoszech zostanie nakręcony cały szereg filmów katolickich z życia św. Jana Bosco, św. Rity de Cascia, film p. t. „Jezus Nazareński" oraz religijny film o Palestynie, kręcony przez tow. film. „Lux Christiana".

* * *

Księstwo Kentu są jak wiadomo miłośnikami kina. W ich pałacu zainstalowana jest najnowsza aparatura dźwiękowa i wyświetlane są wszystkie ostatnie przeboje.

* * *

Najnowszy film Gustawa Machatego (też. „Erotikonu" i „Ekstazy") nakręcony został w Wiedniu p. t. „Nocturno"

* * *

Popularny i szczególnie przez młodzież lubiany Harry Peel nakręcił w Berlinie swój setny film p. t. „Artyści".

* * *

Jedna z wytwórni angielskich zamierza nakręcić „Fausta" na kolorowo.

* * *

Pamiętny „Śpiewający błazen" Al Jolson, który pierwszy popularyzował film dźwiękowy, wystąpi w nowym filmie „Zaproszenie do tańca" wraz ze swą żoną, która na ekranie nazywa się Ruby Keeler.

* * *

Idący od miesiąca w Berlinie, a od trzech tygodni w paryskiem „Gaumont" ostatni film Kiepury „Me serce wzywa Cię" wcale nie jest zapowiadany w Polsce. Publiczność nasza zobaczy go, gdy sprowadzenie będzie się kalkulowało przedsiębiorcom. Wten sposób zwykle oglądamy „nowości" filmowe, gdy już trochę postarzeją i... potanieją.

Tad. C.

—::—::—

CZASOPISMA

„Ja to zrobię". — Nr. 1. Pierwszy numer zawiera: serwetkę koronkową, wykonaną szydełkiem, obrus haftowany, szydełkowe wstawki i koronki, przeszłą okrągią koronkę na drutach, obrus dwukolorowy z aplikacjami (do niego arkusz wzoru w naturalnej wielkości) sweter zaplanany, na drutach lekcję ściegów na drutach, koronki na drutach, szmuklerskie pentle i ściegi, serwetkę kolorową na tacę, początek artykułów „o stylu w umeblowaniu".

W dodatku ośmiostronicowym podane są wszelkie typy nakryć od rannego śniadania do wytwornego przyjęcia, oraz modele i motywy haftów do ich wykonania.

Bluszcz — Nr. 1 rozpoczyna wnikliwy artykuł p. t. „Popatrzmy przed siebie", osnuty na tle rozmyślań noworocznych, dalej mamy wyjątek ze świetnej powieści Zofji Nałkowskiej p. t. „Granica", zatytułowany: Justyna w sklepie Torucińskiego, z „Retrospekcji — refleksje — H. Naglerowej, „Wystawa ludowych haftów i strojów jugosłowiańskich"— H. Siennickiej, „Wystawy świąteczne" — St. Podhorskiej — Okolów, a z dziedziny sportu „wiersz H. Pileckiej — Przybyszewskiej p. t. „Na nartach", „W białym ostępie Tatr" — H. Napieralskiej, „Co się działo w najmłodszej z burs" — L. W. „Nasze florecistki i „Z różnych dziedzin" — I. P. Numeru dopełniają między innemi artykuły lekarskie, gospodarcze, z życia ekranu, oraz przepisy kulinarne.

—::—::—

NOWE KSIĄŻKI

Leonidas Leonow. Złodziej. t. I. str. 247, t. II. str. 260. Wyd. „Rój". Warszawa, 1934 rok.

Sowieccy pisarze jak najstaranniej podkreślają, że nie mają nic wspólnego z poprzednią „burżuazyjną" literaturą, że piśmiennictwo rosyjskie rozpoczyna się dopiero od nich. Natomiast ich krytycy i chwalcy zawsze starają się określić każdego bolszewickiego pisarza, jako „spadkobiercę" któregokolwiek ze znakomitych autorów. „Rój" niejednokrotnie prezentował swym czytelnikom „spadkobierców" nietylko Tołstoja, Czechowa i in. Rosjan, ale nawet.. Sienkiewicza i Reymonta... Leonow, jak zapewniają wydawcy, — „to pierwszy w całem piśmiennictwie światowem spadkobierca Dostojewskiego, dziedziczący po „Wielkim Inkwizytorze" literatury rosyjskiej jasnowidzącą wnikliwość psychologiczną, jego niezrównany dar wywoływania sytuacyj, pełnych dramatycznego napięcia i siły"...

Louis Golding. Ulica Magnoljowa. Z upoważnienia autora przełożyła z angielskiego R. Centnerszwerowa. t. I — str. 340. t. II — str. 272. t. III — str. 454 Wyd. „Rój". Warszawa, 1934

„Ulica Magnaljowa" — to wielka epopeja szeregu rodzin angielskich i żydowskich w okresie 1910 — 1930. Akcja rozgrywa się niemal we wszystkich krajach Europy i Ameryki. Barwne tło i głębokie ujęcie psychologiczne stanowią rzetelną wartość powieści. Autor zasługuje na poznanie, jako pisarz nieprzeciętnej miary.

Zygmunt Lisowski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego. Prawo małżeńskie. (Projekt ustawy). Poznań. Skł. gł. Ks. św. Wojciecha. 1934 r.

Reforma prawa małżeńskiego jest wciąż aktualna. Nic też dziwnego, że do wysiłków urzędowej komisji, opracowującej nowe normy, dołącza się inicjatywa jednostek prywatnych. Projekt prof. Lisowskiego, zgodny z tezami katolickiemi, zasługuje na uwzględnienie, gdyż jest głęboko przemyślany i dobrze opracowany.

Ze spraw kultury muzycznej Wilna

ZE spraw kultury 2

Wydział Oświaty i Kultury, przy magistracie wileńskim nie przestaje rozwijać w dalszym ciągu starannie zapoczątkowanej sprawy organizacji Muzeum m. Wilna..

Kładąc szczególny nacisk na wzbogacenie bibljoteki i archiwum cenniejszemi wilnianami - drukami i manuskryptami, nie zapominają obecnie kierownicy Muzeum i o bardzo ważnym, a tak zapoznawanym w mieście naszem dziale muzycznym, teatralnym i widowiskowym książnicy. Nie zapomina się tu oczywiście o gromadzeniu kolekcji nut i konterfektów kompozytorów i artystów muzycznych.

Jakoż szczęśliwie się udało magistratowi pozyskać nader szacowny zbiór fotogramów — portretów, w liczbie około stu, wyobrażających te znakomitości ze świata tonów, które koncertowały w Wilnie przez dłuższy okres czasu. Jest to dar sz. p. A. Makowskiej, wdowy po znanym księgarzu — wydawcy wileńskim i zasłużonym naszego miasta, Wacławie Makowskim, który, jak wiadomo, wybitnie się zasłużył u nas sprawie podniesienia poziomu kultury muzycznej Wilna, o czem w swoim czasie pisaliśmy obszernie. Odnośne wizerunki, zaznaczmy tu, częstokroć zaopatrzone są w autografy osób koncertujących, wśród których znajduje się znaczna ilość głośnych nazwisk polskich (Kochańskiej, Paderewskiego, Barcewicza, Hofmana itd.).

Niegdyś piękny ów zbiór fotograficzny starano się umieścić najpierw w odpowiednio przygotowanym lokalu „Lutni" wileńskiej, a następnie w sali bibljotecznej Związku Literatów.

Można żywić nadzieję, że magistrat nasz już w niedalekiej przyszłości zwróci baczniejszą uwagę nietylko na sprawę ratowania zabytków muzycznych, oczywiście przedewszystkiem wileńskich, lecz i na niezmiernie smutny stan bytowania muzyków miejscowych, głównie zaś demosu muzycznego, traktowanego jakoś po macoszemu przez społeczeństwo wileńskie. Spodziewać się należy, że przy pomocy zarządu miejskiego, zarówno zainteresowanie się losem rodzin uboższych grajków naszych, jak i sprawa odznaczania najwybitniejszych wileńskich działaczy muzycznych odpowiedniemi nagrodami dozna najżywszego uznania w kołach inteligencji tutejszej.

Za sprawą Wydziału Oświaty i Kultury, przy magistracie, Wilno już odznaczyło działalność literatów, jako też przedstawicieli sztuk plastycznych... Czyżby w naszym świecie muzycznym nie znalazło się równie zasłużonych dla kultury estetycznej Wilna muzyków?

Wracając do sprawy ratowania zabytków muzycznych, zapoczątkowanej tak szczęśliwie przez zarząd naszego miasta, jak najgoręcej winniśmy zachęcać inne również, powołane do tego instytucje — do rozwinięcia szerszej akcji w kierunku poszukiwania zapoznawanych muzykaljów naszych i stwarzania specjalnych kolekcyj. Wilno nie powinno iść w tyle za poczynaniami innych większych miast polskich. Niemało u nas jeszcze po domach miast i kresowych wsi naszych nut, książek, rękopisów, wizerunków pamiątkowych, związanych z lokalną twórczością muzyczną znajduje się w poniewierce!. Ileż tego uratował w przeciągu upłynionego ćwierćwiecza znakomicie zasłużony muzykolog wileński, p. Edward Wrocki!

Ulokował on przebogate zbiory swoje w Warszawie, która potrafiła roztoczyć z istotnym pietyzmem opiekę nad świetną bibljoteką p. Wrockiego oraz wspomnianemi powyżej kolekcjami.

Zarówno magistrat warszawski, jak i teatr udzieliły szlachetnemu kolekcjoniście i badaczowi kultury muzycznej i teatralnej w Polsce odpowiednich lokali, dla pomieszczenia wspaniałych zbiorów p. Wrockiego; słyszeliśmy, że w obecnej chwili p. W. rozszerza swój lokal archiwalny, nie zaniedbując swoją drogą zabiegów, wedle pozyskiwania nowych objektów dla swego muzeum.

W przeciągu paru letnich miesięcy roku ubiegłego p. Wrocki krzątał się w Wilnie, najgorliwiej, gdzie też łatwo udało mu się pozyskać niemało wartościowych pamiątek. Przedewszystkiem otrzymał on w darze od następujących osób osobliwsze rzeczy moniuszkowskie: p. Mikołaj Salnicki, znany kapelmistrz wileński i członek kwartetu muzycznego im. Moniuszki, ofiarował kopję nieznanego utworu naszego mistrza na orkiestrę, mianowicie „Polonez Obywatelski", dalej p. Adam Zawadzki, ofiarował wszystkie nuty, wyszłe nakładem tejże firmy p.t. „Śpiewnik domowy", Stan. Moniuszki; następnie Felicja Fleury, wdowa po zasłużonym fotografie wileńskim ofiarowała dwa prześliczne zeszyty, kompozycji Moniuszki, wydane w Paryżu przez J. K. Wilczyńskiego (jeden ozdobiony wizerunkiem Halki — rys. Antoniego Zaleskiego). Wreszcie jeden z wileńskich t. zw. „muzykusów" oddał do zbiorów p. Wrockiego nieznaną fotografję portretu Moniuszki. P. Bronisława z Dederków Gawrońska, wdowa po nieodżałowanym wileńskim kompozytorze i wirtuozie fortepianu, ofiarowała panu Wrockiemu znakomitej wartości rękopis muzyczny Wojciecha Gawrońskiego; jest to mianowicie partytura pięknej opery „Marja", nadto sz. p. B. G. zasiliła zbiór fotografij muzeum Wrockiego podobiznami ś. p. swego męża i portretem śpiewaczki wileńskiej ś. p. Justyny Machwicówny, niegdyś primadonny Opery londyńskiej.

Wilno, niestety, prawie wcale nie zna swych, niegdyś bardzo zasłużonych muzyków, którzy w swoim czasie przysparzali chwały naszemu miastu. Otóż, ktoby tam u nas chciał słyszeć o takim np. p. Władysławie Skarżyńskim, znakomitym — jak orzekł nasz muzykolog p. Wrocki — fleciście; p. Sk. był solistą niejednej doskonałej orkiestry w Petersburgu., Moskwie, Konstantynopolu, Wiedniu itd. a pochodził on z rodziny, obdarzonej niepospolitemi zdolnościami muzycznemi. Ów muzyk — weteran wileński ofiarował panu Wrockiemu rękopis muz. swego brata, prof. krakowskiego Bolesława (wiolonczelisty) oraz portret własny z notatką biograficzną. Wreszcie parę miłych autografów muzyków polskich zaofiarował warszawskiemu muzeum p. Edwarda Wrockiego czcigodny badacz pamiątek ojczystych p. Wacław Wejtko.

Powyższe przypomnienie o pamiątkach po mistrzu Moniuszce, które wzbogaciły odnośny dział zbiorów p. E. Wrockiego, nasuwa tu myśl o konieczności, jak najstaranniejszych poszukiwań nut autora „Śpiewników" i „Litanji Ostrobramskiej" albowiem niejeden utwór mistrza nieznany dotąd, dałby się jeszcze odnaleźć.

Sulimczyk.

ZE ZJAZDU OCIEMNIAŁYCH

Otrzymujemy następujące pismo od Zarządu Główn. Związku Ociemniałych żołnierzy R. P. z prośbą o umieszczenie:

W czasie kilkunastoletniej działalności Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P. staraliśmy się zawsze nawiązywać kontakt ze społeczeństwem, czerpiąc od tegoż siły żywotne do dalszej pracy i mówiąc równocześnie społeczeństwu o naszem życiu i o wszelkich przejawach naszej pracy.

Uważając kontakt ze społeczeństwem za jeden z najważniejszych celów naszej pracy, urządzaliśmy nasze Zjazdy w różnych miastach Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż Zjazd jest najlepszą i najwięcej wiążącą ze społeczeństwem formą wzajemnego zbliżenia się. Z prawdziwem zadowoleniem możemy stwierdzić że każde miasto polskie okazywało dla nas ociemniałych żołnierzy wiele serca, życzliwości i gościnności.

Gdy jednak nasze najświeższe wspomnienia zwracają nasze serce i umysły ku Wilnu, to wówczas ogarnia nas już nie tylko zadowolenie, lecz olbrzymia radość i szczęście, gdyż Wilno i jego mieszkańcy w dniu 8-go grudnia 1934 roku, to chyba największa skarbnica miłości i wdzięczności, jakie społeczeństwo okazać może ociemniałym uczestnikom walk o Niepodległość.

Przepiękny i wspaniały przebieg Zjazdu, to nietylko jednodniowy sukces to zadzierżgnięcie i wzmocnienie trwałych węzów umiłowania Wilna, jakie każdy polski ociemniały żołnierz w sercu swojem przechowuje. — To też my, ociemniali żołnierze, przesyłamy wszystkim mieszkańcom Wilna nasze jaknajserdeczniejsze podziękowanie wraz z zapewnieniem, że cześć i miłość dla Wilna wśród wszystkich rodaków szerzyć i pogłębiać będziemy.

Tych kilka krótkich lecz szczerych słów żołnierskiej podzięki, niechaj będą tym skromnym z naszej strony zadośćuczynieniem dla wszystkich tych osób które brały udział w naszym Zjeździe i które pracą swoją do świetności tego Zjazdu się przyczyniły.

Zarząd Główny Związku Ociemniałych Żołnierzy R. P.

GIEŁDA WARSZAWSKA

DEWIZY

Belgja	124,00,	124,31,	123,69
Berlin	212,60,	213,60,	21,60
Gdańsk	172,88,	173,31,	172,45
Holandja	358,15,	359,05	357,25
Londyn	25,93,	26,06,	25,80
Nowy York czek	nie notowany		
Nowy York kabel	5,283/8,	5,313/8	5,253/8
Oslo	130,15,	130,18,	129,50
Paryż	34,94.	35,03;	34:85
Praga	22,10	,22,15,	22,05
Szwajcarja	171,57,	172,00,	17114
Włochy	45,42,	45,44.	45;20

PAPIERY PROCENTOWE

Pożyczka konwersyjna	66.	66.50.	66
Kolejowa			61,50
Dolarówka		53,25,	53,40
Stabilizacyjna	69,25,	70,25,	70,00 ,71,50 71,75 (drobne)
Listy zast.	iemskie	53	53,25

AKCJE

BankPolski	96,
Starachowice	13,15

W terenie i na torach

Pomagają czy utrudniają?

Mówiliśmy już nieraz o Związku Propagandy Turystycznej m. Wilna i Wileńszczyzny o jego zadaniach i celach.

Związek ten interesuje nas przedewszystkiem z tego względu, że powstał na gruncie regionalnym i że z tego tytułu ma bronić turystycznych interesów naszej ziemi i — idąc po linji polityki ogólnopaństwowej, w związku z tem zagadnieniem — dążyć do decentralizacji ruchu turystycznego.

W dążeniach swoich, Związek jest wyrazicielem nietylko pewnej grupy ludzi, którzy o jego zorganizowanie zabiegali — i którym, po wielu trudach, udało się stworzyć tę konieczną na naszych ziemiach placówkę, lecz świata kulturalnego, gospodarczego i całego zdrowo myślącego społeczeństwa Wilna i Wileńszczyzny. „Zapomniane miasto sztuki", „ziemia deskami zabita" i tem podobne równie sentymentalne, jak i bezwartościowe jeremjady — przestały mieć sens. Wilno upomniało się o swe prawa, a upomniawszy zdobyło głos i może stanowić o sobie, o swej przyszłości turystycznej, układać własny program działalności oparty na regjonaliźmie naszych ziem.

Związek propagandy turystycznej istnieje niespełna dwa miesiące. W ciągu tego czasu wykazał się dużą żywotnością: zorganizował organ wykonawczy — biuro, powołał do życia komisję Sportów Zimowych i wraz z nią przystąpił do pracy nad organizowaniem „Tygodnia Sportowego", wyznaczając czas jego trwania od dn. 2 do 10 lutego 1935 roku, oraz zapowiedział w prasie, wycieczkę do jedynego na terenie Rzeczypospolitej obozu boerów nad jeziorem Narocz na dzień 13 . I. 1935 r.

Związek działa bez pośpiechu, lecz posunięcia jego są dobrze przemyślane, co daje gwarancję, że powstaje gmach którego gospodarz myśli o położeniu fundamentów rzetelnej pracy.

Zdawałoby się, że nietylko poszczególne instytucje, lecz każdy świadomy obywatel, powinien poprzeć zamierzenia nowopowstałej placówki. Tymczasem zaczynają się dziać rzeczy niejasne. Stowarzyszenie, o którem jest mowa nosi nazwę „Zw. Prop. Tur. m. Wilna i Wileńszczyzny, nie może więc ograniczyć się do przystosowania jedynie Wilna pod względem udogodnień turystycznych, lecz powinien sięgnąć w teren w. wileńskiego. Tak mówi statut, tak mówiono na walnem zebraniu, tego oczekuje społeczeństwo, a samorządy terytorjalne szukają oparcia o Związek.

To też niemałem zdziwieniem przejęła nas wiadomość, że najbliższą sąsiadkę Wilna, Nowo — Wilejkę organizuje pod względem turystycznym Orbis — oddział wileński.

O wszechstronności tej instytucji mogliśmy się przekonać znowu dn. 5. I. 35 roku, kiedyto prasa codzienna umieściła wzmiankę o tem, że T-wo Krajozna wcze urządzające herbatkę zapoznawczą swoich członków — skierowuje chętnych do Orbisu, który przyjmuje zapisy.

Następnego dnia dowiedzieliśmy się że T-wo Krajoznawcze urządzając Kulig do Werek, wchodzi w porozumienie z Orbisem, mając o kilka domów dalej, na tejże ulicy Mickiewicza, Związek Propagandy Turystycznej.

Ponieważ jednak spowodu braku śniegu, kulig nie wyrusza w określonym terminie, przesuwa się tę zabawę na dzień 13 .I. 35 r.

Orbis organizuje pod względem turystycznym prowincję, a Pol. T-wo Krajoznawcze zawiera daleko idący towarzysko — handlowy sojusz z... Orbisem.

Nie zwrócilibyśmy jednak na to uwagi, gdyby nie fakt, że duumvirat Orbisowo — Krajoznawczy, koliduje z interesem Związku Prop. Tur.

W ubiegłym tygodniu informowała nas prasa, że dn 13 .I. 35 r. odbędzie się wycieczka zainicjowana przez Zw. Prop. Tur. do obozu boerów. Należało pamiętać o tem wyznaczając kulig do Werek na ten sam dzień.

Czyż P. T. K., z racji swego społecznego nastawienia, nie powinno współpracować raczej ze Związkiem, niż z Orbisem?

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że zarówno Orbis, jak i T-wo Kraj. są członkami Zw. Prop. Tur. i dodać nawiasem, że prezes P. T. K. p. dr. St. Lorentz — jest jednocześnie wice — prezesem Zw. Prop. Tur. m. Wilna i Wileńszczyzny.

Istnieją pewne prymitywne zasady współżycia, zasady, które powinny obowiązywać i normować wzajemny stosunek zarówno instytucyj, jak i jednostek: działania we własnych ramach.

Bylibyśmy niezmiernie zdziwieni, gdyby pewnego dnia rozeszła się w prasie wiadomość o tem, że Zw. Prop. Tur. organizuje wycieczkę do Palestyny i sprzedaje bilety kolejowe i okrętowe.

Poco? Na to mamy Orbis i Cooc.

Związek ma wiele prac innego rzędu przed sobą i nie powinien wkraczać w teren nieodpowiadający jego charakterowi. Powinien natomiast bronić własnych interesów, czego niestety nie czyni

Wyrażamy głębokie przekonanie, że głos nasz nie będzie odosobniony i nadzieję, że społeczeństwo wileńskie, tak entuzjastycznie przyjmujące przez akla mację uznanie twórcom regionalnej placówki — potrafi być konsekwentne w swych zamierzeniach poparcia Zw. Propagandy Tur. i ułatwienie mu pracy, do póki nie stanie mocno na nogach.

S. Mat

Mecz hokejowy

W Warszawie odbyły się pierwsze mecze o mistrzostwo hokejowe stolicy. Na zdjęciu moment z meczu A. Z. S.— Skra, który zakończył się wynikiem 3:2 na korzyść AZS.

Zwycięstwo gości zagranicznych na mistrzostwach Zakopanego

ZAKOPANE. W niedzielę wieczorem zakończone zostały w Zakopanem wielkie międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej o mistrzostwo Zakopanego.

Pod względem poziomu zawody te stały najwyżej ze wszystkich zawodów urządzonych dotychczas w Zakopanem, a może i w Polsce. Szczególnie entuzjastycznie przyjęto występy wicemistrzyni świata Szwedki Vivian Hulten. Nadzwyczajne opanowanie trudnej sztuki jazdy na łyżwach wywołały entuzjazm licznie zebranych tłumów. Tak wspaniałych ewolucyj Zakopane jeszcze nie widziało. Hulten zajęła bezapelacyjnie pierwsze miejsce, uzyskując 220 punktów na 240 możliwych.

Drugie miejsce zajęła Piroska Levitzky (Węgry), na trzeciem miejscu uplasowała się 13-letnia Erna Scheibertówna (Polska), a na 4-tem Czorówna (Polska).

Wśród panów triumfował mistrz Węgier Vadas, drugie miejsce zajął również Węgier Koertesz. Pierwszy z Polaków Paweł Breslauer zajął trzecie miejsce przed Sojką (Polska), Arturem Breslauerem (Polska) i zeszłorocznym mistrzem Polski Staniszewskim.

W jeździe parami zwycięstwo odniosło rodzeństwo Szekrenyessy (Węgry) przed parą polską Chachlewska — Theuer, trzecie miejsce zajęło rodzeństwo Kalusowie (Polska).

—::—::—

Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski odbędą się w Przemyślu w dn. 2 i 3 b. tego rb. Program zawodów obejmuje: biegi na 50 m. pań i panów, na 500 m. pań, na 3 km. panów, na 50 m. przez płotki pań i panów, sztafety pań 4X50 m., sztafeta panów 6X50 m., następnie skoki wdal pań i panów, skoki wdal z miejsca pań, skoki wzwyż pań i panów, rzuty kulą pań i panów oraz tyczka panów.

—»«—

Sędziowie warszawscy za autonomją sędziów piłkarskich

W Warszawie odbyło się doroczne walne zebranie sędziów piłkarskich. Obradom przewodniczył kpt. Kuniczak. Głównym punktem porządku dziennego była sprawa wniesienia autonomji sędziów projektowana przez Polski Związek Piłki Nożnej. Po dłuższej dyskusji postanowiono ustosunkować się negatywnie do projektu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Ze sprawozdania ustępującego zarządu wynika, że do kolegjum należy obecnie 88 członków, z tego 6 kandydatów. W ciągu ub. roku W. O. K. S. obesłał 1302 spotkania. Najwięcej meczów prowadził Glinka, bo około 50.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom, uchwalono budżet na rok przyszły, który przewiduje 2700 zł. opłat sędziowskich. W kasie WOKS znajduje się obecnie suma 1072 zł. 15 groszy. WOKS zatem znajduje się w dość pomyślnych warunkach finansowych.

Na czele nowych władz wybrano p. Jana Bednarskiego. Pozatem do zarządu weszli pp. Glinka, Mirkowski, Muszkat, Fass, Szostakiewicz i kpt. Kuniczak Delegatem na walne zebranie P. K. S. wybrano p. Tadeusza Walczaka. Walne zebranie uchwaliło fundusz reprezentacyjny dla prezesa w wysokości 150 zł

Cracovia remisuje z poznańskim A. Z. S.

KRAKÓW. W poniedziałek wieczorem rozegrany został w Krakowie mecz towarzyski hokejowy pomiędzy Cracovią a mistrzem Polski AZS (Poznań) zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:0, 1:2, 1:0). W pierwszej fazie gry przeważa Cracovia, która zdobywa prowadzenie przez Kowalskiego. W drugiej tercji Cracovia podwyższa wynik 2:0 ze strzału Wołkowskiego. Następuje krótki okres przewagi akademików, którym się udało wyrównać przez Warmińskiego i Zielińskiego. Ostatni okres gry mimo obustronnych wysiłków zakończył się bezbramkowo.

Na obu drużynach znać było zmęczenie turniejem krynickim.

—::—::—

Otwarcie największej skoczni narciarskiej

LWÓW. W najbliższą niedzielę otwarta zostanie w Brzuchowicach pod Lwowem wielka konkursowa skocznia narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Będzie to trzecia skolei co do wielkości skocznia narciarska w Polsce po Krokwi i Worochcie. Możliwe będą skoki do 55 m.

Z okazji otwarcia odbędą się pierwsze konkursy skoków z udziałem doskonałych zawodników zakopiańskich.

Najbliższe mecze o mistrzostwo Polski w boksie

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną dwa dalsze mecze o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. W Warszawie w gmachu Cyrku Makabi spotka się rewelacyjną Cuiavią z Inowrocławia, a w Łodzi przeciwnikiem I. K P. będzie mistrzowski zespół Warty.

—::—::—

U nas i gdzieindziej

ŁODŹ. Cejzik przyjechał do Łodzi i od dziś t. j. od wtorku obejmuje 6-ty godniowe treningi z klubami łódzkiemi.

***

Ze statystyki lekkoatletycznego związku kanadyjskiego okazuje się, że Kanada posiada obecnie 20.538 czynnych lekkoatletów. Najważniejszym ośrodkiem kraju jest Ontario, liczące 5.600 zawodników.

*

MOSKWA. Mistrz ZSRR w strzelaniu Jerusalemskij pobił podczas treningu rekord światowy z odległości 50 m w pozycji siedzącej, osiągając 100 pkt. na 100 możliwych. Taki sam rezultat osiągnęli Stolarow i Spirydonow w pozycji leżącej.

Miejsce strasznej katastrofy w New Yorku

Rzut oka na East River dzielące dwie dzielnice New Yorku Manhattan i Brocklyn, gdzie zdarzyła się katastrofa okrętowa, o czem pisaliśmy wczoraj.

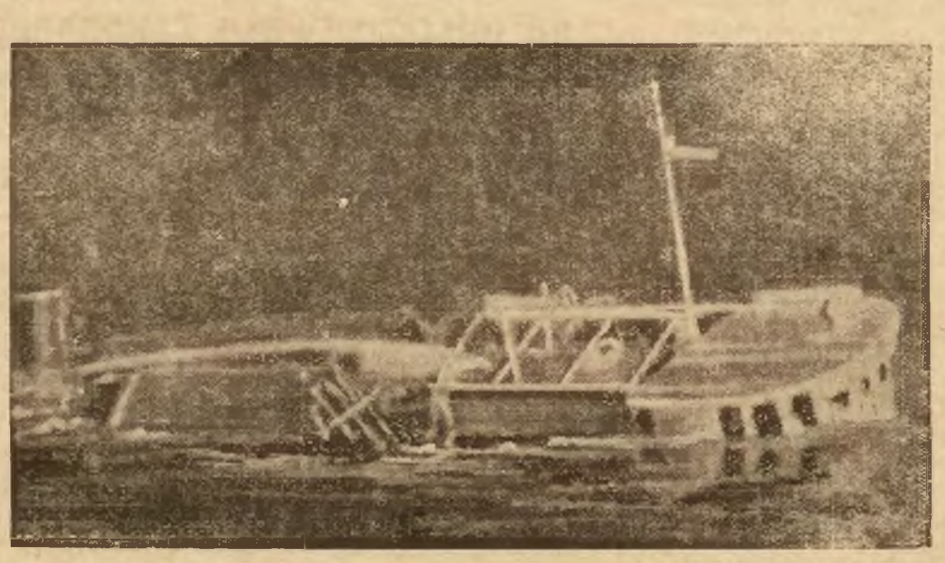

Tonący parowiec pasażerski „Lexington" na East River w Nowym Yorku. Szybkość dostarczenia nam tego zdjęcia jest swego rodzaju rekordem.

O rekord w tańcu wirowym

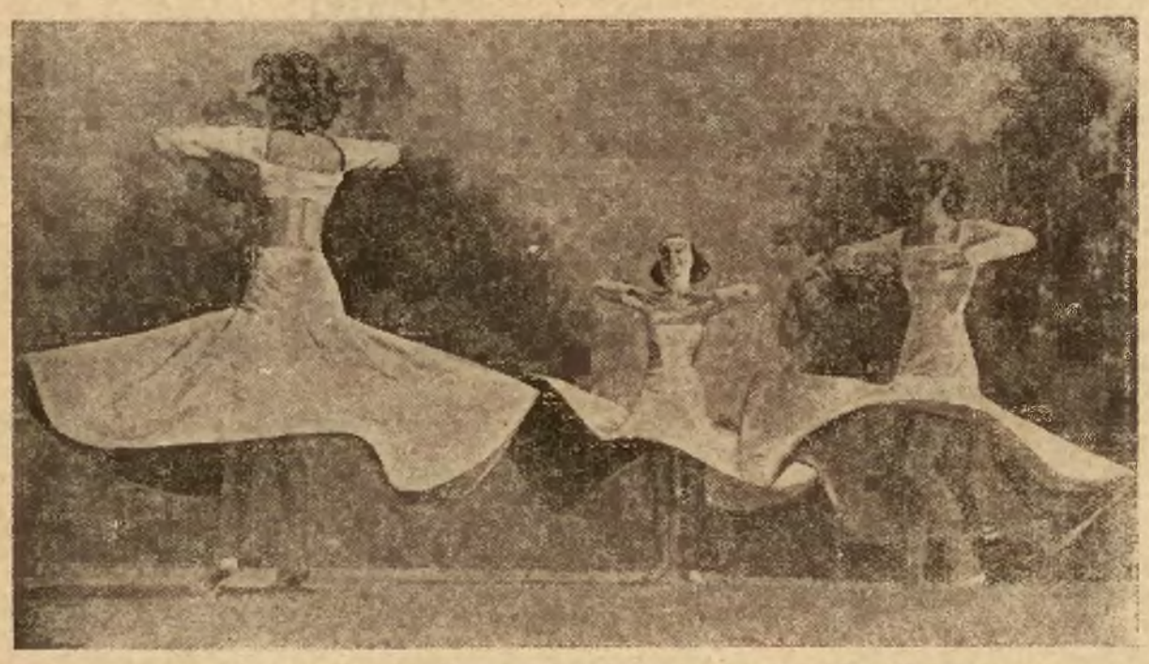

W Ameryce odbył się konkurs wytrzymałości w tańcu wirowym z utrzymaniem odpowiedniej pozy artystycznej. Minimum wynosiło 12 minut.

Przed ratuszem w St. Louis

O szalonym rozwoju ruchu samochodowego w Ameryce świadczy powyższe zdjęcie, przedstawiające w dzień powszedni plac przed ratuszem w St. Louis zasiany wprost samochodami.

DEPESZE SPORTOWE

PRZYGODA SAMOLOTU SPORTOWEGO W RANNEJ MGLE.

HAMBURG. W Hamburgu zabłąkany w ranniej mgle samolot sportowy zderzył się w dzielnicy Rothenburgsort z wysokim gazomierzem na wysokości 80 m. nad ziemią. Samolot przebił ścianę gazomierza i zawisł na niej. Straży pożarnej udało się po dłuższej akcji wydobyć samolot i ocalić pilota, które go jednak przewieziono do szpitala ze względu na szereg obrażeń.

WYPADEK SONI HEINE.

OSLO.-PAT. Słynna mistrzyni świata w jeździe figurowej Sonja Henie pod czas treningu upadła i zwichnęła rękę i przez pewien czas nie będzie mogła wziąć udziału w zawodach sportowych.

—::—::—

RAN ZNÓW ZNOKAUTOWANY.

NOWY JORK. W poniedziałek wieczorem, wedle czasu amerykańskiego, polski pięściarz Edward Ran został znokautowany w drugiej rundzie przez amerykanina T. Canzoneri'ego.

Metalowcy...

Ulicą Nowogródzką kroczyło wczoraj dwu panów. Byli to — jak się później okazało — Władysław Kondracki (Ostrobramska 29) i Czesław Pilnik (Piłsudskiego 5).

Obaj dżentelmeni szli w przykładnej zgodzie, prowadząc, mimo ostrego mrozu, ożywiony dyskurs.

Jeden dźwigał ze wdziękiem rolkę blachy mosiężnej, o tyle, o ile to było możliwe, zważywszy, że rolka ważyła (bagatelka!) 37 kilo!

Kolega jego wyekwipowany był znacznie skromniej, gdyż ściskał pod pachą garść prętów żelaznych.

Ponieważ obaj wędrowcy niezbyt wyglądali na rzemieślników, posterunkowy zaindagował ich na tematy metalowe.

Po pierwszem pytaniu pan Czesław salwował się ucieczką, zaś jego kolega, ten z rolką, powędrował w asyście policjanta, do komisarjatu.

Tam wyznał ze skruchą, że wyroby metalowe, przywłaszczone przez niego i kolegę, stanowią własność fabryki „Elektrit" przy ul. Szeptyckiego 16. Wartość tych objektów oceniono na 211 zł.

Wobec takiego stanu rzeczy pana Władysława skierowano do aresztu, zaś za panem Czesławem wdrożono poszukiwania.

Wincuk Markotny.

—::—::—

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

—::—::—

CASINO (Film nad filmy.

„WYSPA SKARBÓW"

W rol. gł.: Wallace Beery, Jackie Copper, Lionel Barrymore i Lewis Stone.

Najwspanialsza obsada jaką kiedykolwiek zebrano razem, realizuje najbardziej sensacyjną przygodę wszystkich czasów. Nadprogram Aktualja.

Seanse: 4, 6.8 i 10 w. Sala dobrze ogrzana.

HELIOS Wkrótce rewelacyjny film rosyjskiego reżysera OZEPA p. t. „AMOK" w/g noweli STEF. ZWEIGA. Pocz. o 2 W niedz. o 2.

Dziś! Czołowy kapitalny film prod Europejskiej. Film, który nie potrzebuje reklamy

Maskarada

W rol. główn. **Olga CZECHOWA** oraz kwiat aktorstwa Wiedeńskiego światowej sławy śpiewacy.

REWJA Balkon 40 gr. Dziś nowy program komedji, humoru, sentymentu i tańca p. t.

„RAZ SIĘ ŻYJE"

Nasze przeboje: Carioca, Mandaryn Fu, Sztajerek, Grunt to dolar i in. Codziennie 2 przedstawienia o g. 5.30 i 8 ej. W niedzielę 3 przedstawienia o o 4, 6.30 i o 9 ej. Szczegół y w afiszach.

PAN SALA DOBRZE OGRZANA. Dziś SUKCES POLSKI! Najpotężniejszy zespół artystów polskich JARACZ, Nokoneczna, STĘPOWSKI SYM, WALTER, ZELWEROWICZ, Sielański, Macherska i art. Teatru Stanisławskiego B. Sikiewiczii

MIŁOŚĆ MATURZYSTKI w filmie „PRZEBUDZENIE"

Nadprogr. Rewelac. Dodatek pośw. trad. BOŻEGO NARODZENIA w Polsce Francji, na Węgrzech oraz nalno. sty FOX Początek o 4-ej.

Poszukiwanie Hildy z błękitnemi oczami

(el) W czasie pierwszej swej wyprawy na Daleki Wschód, przybył młody norweski marynarz Peer, na jedną noc do Stockholmu, ponieważ parowiec przewozowy na którym pełnił on służbę miał przyjąć tam pewien ładunek. Peer dostawszy przepustkę na ląd, wybrał się do kabaretu, gdzie poznał miłą Szwedkę, która mu się ogromnie podobała. Zdecydowany, wobec wzajemnej sympatji ze strony nowopoznanej, odprowadził ją do domu.

O świcie obudził go świst syreny jego parowca, ubrał się więc szybko i niechcąc budzić dziewczęcia popędził do portu, skąd wkrótce odpłynął na swoim statku.

Odrazu pierwszego dnia zauważyli towarzysze Peera, że dziwnie stracił on na humorze, a w każdej wolnej chwili siadywał na pokładzie, patrząc w morze w zamyśleniu. Na interpelację kolegów odpowiedział im krótkiem wahaniu, że zakochał się na śmierć w dziewczynie którą poznał w Stockholmie i nie może żyć bez niej.

„ Prosta rzecz — odpowiedział mu jeden z marynarzy — poprostu napisz do niej, a potem kiedy wrócisz, możecie się pobrać". Teraz dopiero wyjaśniło się, że Peer zapomniał wybranej swego serca zapytać o nazwisko. Pamiętał tylko, że jakaś dziewczyna mówiła do niej — „Hildo "— na zabawie. To było wszystko, co wiedział o wybranej swego serca.

Jednakże doświadczony starszy kolega i na to znalazł radę. Z następnego portu wysłał Peer błagalny list do prezydenta policji stockholmskiej, z prośbą, aby zechciał on zarządzić poszukiwania, za Hildą o błękitnych oczach, ponieważ niejaki marynarz Peer, z parowca „Bergen", gorąco pragnie ożenić się z nią.

Nie wiadomo czy Peer znalazł swą ukochaną. Wiadomo natomiast, że w czasie referowania przez sekretarza korespondencji prezydentowi policji stockholmskiej, ten ostatni wybuchnął głośnym śmiechem i przez niego cała sprawa przedostała się na łamy dzienników.

—»o«—

Programy radjowe

WILNO.

Środa, dnia 9 stycznia 1935 roku

6,45 Pieśń, muzyka, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwilka pań domu.
7,50 Audycja lniarska
7,55 — 8,00 Giełda rolnicza
12,00 Hejnał
12,03 Wiadomości meteorologiczne
12,10 Muzyka lekka
13,05 — 13,30 Utwory Mendelsohna
15,30 Wiadomości eksportowe
15,35 Odcinek powieściowy.
15,45 Mała skrzyneczka
16,00 Koncert kameralny
16,45 Styczeń na niebie i ziemi
17.00 Koncert kameralny
17,25 Sprzeczka koleżeńska
17,35 Dźwięczą portugalskie gitary
17,50 Poradnik sportowy
18,00 Koncert reklamowy
18,05 Przegląd litewski
18,15 Koncert kompozytorski Ludomira Różyckiego.
18,45 Wierzyciel dłużnik i państwo
19,00 Muzyka lekka
19,20 Pogadanka aktualna
19,30 D. c. muzyki lekkiej
19,56 Wil. wiadomości sportowe
20.00 Dawne piosenki
20,45 Dziennik wieczorny
20,55 Jak pracujemy w Polsce
21,00 Koncert chopinowski
21,30 Audycja z cyklu „Nowości poetyckie"
21,40 Recital śpiewaczy
22,15 Zapomniane przeboje
22,35 Muzyka taneczna
23,00 Wiadomości meteorologiczne
23,05 — 23,30 Muzyka taneczna

WARSZAWA

CZWARTEK 10 STYCZNIA

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.52 gimnastyka, 7.07 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.35. Chwilka pań domu. 7,50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne 12.05 Przegląd prasy. 12.10 Audycja dla dzieci młodszych. 12.30 Koncert popularny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. koncertu popularnego. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Melodje operetkowe i rewjowe z płyt. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje oryginalne słuchowisko Ireny Dehnelówny p.t. „Dwa okna na V-em piętrze". 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Pogadanka rolnicza. 18,15 Koncert. 18.45 „Co czytać" — wygł. p. Leon Piwiński. 19.00 Recital śpiewaczy Haliny Hrabiówny. Tr. z Katowic. 19.20 Feljeton aktualny 19.30 Płyty. 19.30 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert reklamowy. 20.10 Transmisja z teatru im. Słowackiego w Krakowie opery „Tosca" — Puccini'ego z udziałem Jana Kiepury oraz szereg pieśni w wykonaniu Jana Kiepury. W przerwach Dziennik Wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce". „Polskie drogi" — odczyt wygłosi min. Aleksander Bobkowski. „Muzyka polska w przeszłości i dziś" — odczyt w języku włoskim — wyg. dr. Zdzisław Jachimecki. Tr. z Krakowa. 23.30 Wiadomości meteorolog. 23.35 Muzyka salonowa i taneczna z kawiarni „Wielka Gastronomja".

—::—::—

CENY NABIAŁU I JAJ

Według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, Oddział w Wilnie, z dnia 8-I 35 r.

Masło za 1 klg. w zł.

	hurt	detal
Wyborowe	2.30	2.60
Stołowe	2.10	2.40
Solone	2.10	2.40

Sery za 1 klg. w złotych:

	hurt	detal
Nowogródzki	2.30	2.80
Lechicki	2.00	2.40
Litewski	1.70	2.00

Jaja:

Nr. 1 — 7.80 za 60 szt. 0.14 za 1 szt.
Nr. 2 — 7.20 za 60 szt., 0.13 na 1 szt.
Nr. 3 — 6.60 za 60 szt., 0.12 za 1 szt.

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza przetarg publiczny na dzierżawę: restauracji na stacji Nowojelnia, bufetów na stacjach: Bereza Kartuska, Budsław, Domanowo, Juraciszki, Gudogaj, Kamieno-Nowa, Mikaszewicze, Narewka, Nowowilejka, Olkieniki, Różanka, Sokółka, Sobibór, Pińsk, Postawy, Rudziszki; fryzjerni na stacji Nowowilejka z terminem objęcia 15 lutego 1935 r., oraz restauracji na stacji Nowo Święciany i bufetu na stacji Włodawa z terminem objęcia 1 marca 1935 r., bufetów na stacjach Grajewo, Podświle i fryzjerni na stacji Łuniniec z terminem objęcia 1-go kwietnia 1935 r.

Termin składania ofert upływa dnia 4 lutego 1935 r. o godzinie 12. Szczegółowe warunki podane są w ogłoszeniach wywieszonych na wymienionych stacjach i w gmachu Dyrekcji.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie.

System polityczny Europy a Polska

str. 324 — cena zł. 8

Pod tym tytułem ukazała się i jest do nabycia we wszystkich księgarniach książka

WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO

dająca analizę stosunków międzynarodowych Europy i racji stanu Polski. Książka zawiera następujące działy:

I. Niebezpieczne położenie Polski i poszukiwanie sprzymierzeńców.
II. Liga Narodów i pakty międzynarodowe.
III. Stosunki polsko - francuskie.
IV Stosunki polsko- angielskie.
V Stosunki polsko-rosyjskie.
VI. Stosunki polsko-niemieckie.
VII. Polska a Środkowa Europa.

Kupno i Sprzedaż

Akwarjum niewielkie kupię okazyjnie niedrogo. Oferty pod „Akwarjum" do Adm.

SZAFKĘ dla domowej bibljoteki pod szkłem kupię okazyjnie. Oferty sub „Bardzo tanio".

Lokale

DO WYNAJĘCIA 3-pokojowe miedze mieszkanie z wszelkiemi wygodami ul. Dąbrowskiego 7.

DO WYNAJĘCIA: mieszkanie 5-pokojowe, słoneczne, suche, ze wszelkiemi wygodami, świeżo elegancko odremontowane z ogródkiem — Artyleryjska nr. 8. (blisko centrum). Dozorca pokaże.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 i 1 pokoje i kuchnia, ul. Białostocka Nr. 6, w byłej Kolonji Montwiłowskiej.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokoi z wygodami i balkonami na I piętrze, ul. Białostocka Nr. 6 w byłej Kolonji Montwiłłowskiej.

WYGODNIE umeblowany pokój do wynajęcia. Może być z pościelą dla przyjezdnych. Ofiarna 4 m. 1, tel. 14-78 do 11 rano między 4 - 5 pp.

Nauka

FRANCUSKA udziela lekcyj w zakresie wszystkich klas gimnazjum. Mickiewicza 22, m. 15 od 11—1 g.

FRANCUZKA rodowita udziela lekcyj jęz. franc. Ul. 3-go Maja 9 m. 1.

KOREPETYCYJ udziela student prawa Matematyka, języki. Piwna 10—2. Warunki przystępne.

Tańców modnych, karokę i inne naucza prof. E. K. Łakowska Śnietańska. Zapisy 11—13 i 17—20 Zakretowa 7 m. 2, parter—front

Poszukują pracy

TECHNIK elektr. z ukończoną 4-letnią szkołą, dobrą praktyką— poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe oferty pod „Referencje"

Praca zaofiarow.

BEZROBOTNEMU buchalterowi wykwalifikowanemu powierzę wykonanie pilnej pracy. Zgłoszenia z podaniem nazwiska i adresu należy kierować do Administracji dla „S. W. 2".

Różne

Ostatnia nowość

Fabr. „FORTUNA"

CZEKOLADKI

„Kawa Mrożona" Sztuka 5 groszy

KAWIARNIĘ małą, dobrze prosperującą k/o prowadzi na współkę. Oferty pod „Niewielki kapitał" do Adm.

TAPCZANY—ŁÓŻKA, fotele meble wyścielane, wszelkie roboty tapicerskie najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef Gabała, Niemiecka 2.

O UBRANKA, bieliznę i obuwie dla dzieci w wieku 10, 7, 5 lat prosi bezrobotny b. nauczyciel. Adres w Redakcji dla S. J.

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Wilno, Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2 — Redaktor w/z Władysław Bodzia